

# DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — 9 odpowiada St. Grek Warszawa ul. Tamka 46.

**TYDZIEŃ TEMU** wyraziłmy poglądy, że Hitler będzie chciał doprowadzić atmosferę europejską do najwyższego napięcia, licząc, że tą drogą skruszy spójność i odporność „frontu pokoju”.

Istotnie — tydzień minąłby był widownią i tego nacisku i prób tego kruszenia.

Przejawiało się to w pakcie z Sowiekami; przejawiało się to w gestach i inicjatywach „pokojowych”, podejmowanych wobec naszych sojuszników, a także wobec krajów neutralnych i Turcji, obliczonych na izolowanie Polski; przejawiało się to w prowokacjach granicznych, zmierzających do obciążenia Polski w opinii świata piętnem agresora.

Wynik tych zabiegów nie jest nawet znikomy. Jest on wręcz ujemny.

Materiał, który Hitler chciał skruszyć, zwał się jeszcze silniej; wyrazem tego jest podpisanie polsko-angielskiego sojuszu. Natomiast coraz silniej trzeszczy kocioł, który ciśnieniem wytwarza.

Występuje to zarówno w stosunkach zewnętrznych Rzeszy — z partnerami po „osi” i antykominternie, jak też wewnątrz kraju. Przejawem trzasków w tej ostatniej dziedzinie jest odwołanie uroczystości w Tannenbergu i Norymbdze.

### Co zrobi dalej Hitler?

Wiadomości, nadchodzące z Niemiec, zdają się świadczyć, że gra, obliczona na rozbięcie „frontu pokoju”, ustępuje miejsca grze, obliczonej na zastraszenie tego frontu perspektywą nieuniknionej wojny z wszelkimi jej konsekwencjami.

Okazuje się jednak, że i ten nacisk daje podobny efekt, jak poprzedni: w krajach „frontu pokoju” potęgą determinację i gotowość obronną; wywołuje wahanie wśród dotychczasowych współpracowników Rzeszy; działa deprymująco na jej stosunki wewnętrzne, potęgując trzeszczenie kotła. (k.)

**W. BRYTANJA** dopuściła do spadku funta. Z dwóch alternatyw: nieprzeciwstawiania odpływowi złota, który odbywał się wskutek interwencji funduszu wyrównawczego na rzecz funta, czy też — zawieszenia działalności tego funduszu, W. Brytania wybrała tę drugą ewentualność. Pociągnięto to za sobą spadek funta o przeszło 10 proc.

To wydarzenie, które w skali stosunków pokojowych urosłoby do wagi największej, ginie w nawale spraw wojennych. Jednak i z punktu widzenia tych spraw ma ono nie małe znaczenie.

Jeżeli wybuchnie wojna — to W. Brytania wejdzie w nią z wielkim zapasem „złotych kul”.

Jeżeli zaś będzie się przeciągał stan ni wojny, ni pokoju, to obniżka funta utrudni eksport krajów, niezwiązanych z blokiem sterlingowym; a jest to szczególnie groźne memento dla tych krajów, których dewiza głosi: eksportować, albo zginąć. (k.)

15.000 WIDZÓW zgromadził onegdaj mecz futbolowy Polska — Węgry.

Ta wielka frekwencja w czasach wysokiego politycznego napięcia jest zjawiskiem interesującym i symptomatycznym.

Świadczy bowiem o spokoju Warszawy, która, choć ciągle żyje w nurcie historycznych wydarzeń, znajduje czas i ochotę również na pokojowe rozrywki.

Ta wielka frekwencja jest również ciekawym wskaźnikiem wysokiego napięcia gotowości wojennej Polaków: co drugi spotkany człowiek mówi o wojnie nie jako o katastrofie, ale jako o wielkiej chwili rozprawienia się z przemocą; napięcie gotowości obronnej i pragnienie zwycięstwa szuka pól, na których mogłoby się wyładować; jednym z takich pól są właśnie zawody sportowe.

30 tys. oczu śledziło z zapartym oddechem zapasy wokół futbolowych bramki; kilkadziesiąt milionów rak odda się bez reszty z najwyższą koncentracją uwagi na Rzeszy, która...

## Perfidne kłamstwa agresora

### Martyrologia Polaków w Niemczech — Mniejszość niemiecka w Polsce narzędziem w rękach maciela pokoju

Wśród środków prowokacji stosowanych przez rząd niemiecki dla wtrącenia świata w odmet wojny — wysuwa się na jedno z miejsc głównych operowanie mniejszością niemiecką w Polsce.

Czyni się z obywateli Rzeczypospolitej narzędzie walki z państwem, jeden z czynników agresji.

Bezczelne fałszowanie rzeczywistości, ukrywanie prawdy, zmyślanie brutalne i nie liczące się z niczem — to codzienna robota biur i agentów władzy hitlerowskiej.

Niszcząc swoich obywateli w kraju, chcą oni i obywateli polskich, Niemców wepchnąć w stan katastrofy.

Polska Agencja Telegraficzna ogłasza następujący komunikat urzędowy:

Od pewnego czasu przez prasę niemiecką prowadzona jest oszczercza kampania, oskarżająca Polskę o brutalizowanie mniejszości niemieckiej i podająca fakty nie tylko nieścisłe, ale będące czystym wymysłem.

Dopóki obracało się to w ramach propagandy prasowej nawet prowadzonej przez prasę uzależnioną całkowicie od rządu, ze strony polskiej ograniczano się do dementi lub do udzielania informacji tym, którzy ich uczciwie żądali.

W ostatnich dniach jednak te zmyślane fakty i nieprawdziwe wiadomości znalazły się w wypowiedziach najwyższych czynników Rzeszy niemieckiej, najwidoczniejszą tendencją informowanych. W ten sposób rząd Rzeszy chce uczynić z tego elementu gry dyplomatycznej.

W obliczu tego faktu rząd polski zmuszony jest uroczyście zaprotestować przeciw metodom, będącym świadomie używanym środkami dla wprowadzenia w błąd opinii międzynarodowej i rządów.

Nie wchodząc w tej chwili w zbyt wielkie szczegóły, należy podkreślić takie kłamliwe oskarżenia, jak zamordowanie 24 Niemców koło Łodzi, 8 koło Bielska, wypadki kastracji z wyroków sądowych, obóz koncentracyjny dla mniejszości niemieckiej itp.

Wiadomości te trzeba napiętnować jako zwycajny wymysł. Zaden z podanych faktów nie odpowiada prawdzie.

Mniejszość niemiecka w Polsce rozporządza swobodnie prawem tworzenia organizacji, ma własne szkoły w dostatecznej nawet nadmiernej ilości, posiada instytucje gospodarcze i spółdzielcze, dysponuje obfitym kapitałem. Innymi słowami żyje, rozwija się i korzysta ze wszelkich swobód obywatelskich, o jakich jej ziomkom w państwie hitlerowskim nie śni się.

Jednocześnie półtora miliona Polaków żyje w Niemczech w warunkach zupełnie niesłychanych. Wyrzuceni poza obręb praw boskich i ludzkich Polacy obywatele niemieccy przechodzą niebywałą martyrologię, pozbawieni pociechy religijnej, szkół, ziemi, dobytku i mieszkania. Masowo wysiedlani do obozów koncentracyjnych, wykresani z listy żyjących przez fałszowanie spisów ludności — Polacy w Niemczech — stanowią armię męczenników za wiarę i język rodzimny, która stawia czoło hitlerowskiej zagładzie siłą swego ducha i przez konania.

Prezydent Inonu oświadczył von Papenowi w sposób kategoryczny, że Turcja pozostanie lojalną w stosunku do zobowiązań wobec W. Brytanii i Francji i udzieli obu mocarstwom natychmiast pomocy dla przeciwstawienia się agresji.

Prezydent Inonu rozmawiał z von Papenem w obecności ministra spraw zagranicznych Turcji Saradzoglu.

### Turcja wierna Von Papen wie o tem

LONDYN, 28.8. Dzienniki angielskie ogłaszają wiadomość z Angory, według której turecki prezydent Inonu zapewnił ambasadora brytyjskiego, że Turcja pozostanie wierna swoim zobowiązaniom sojuszniczym wobec W. Brytanii. Prezydent Inonu poinformował o tem ambasadora niemieckiego von Papena, który usiłował osiągnąć od Turcji deklarację neutralności.

Prezydent Inonu oświadczył von Papenowi w sposób kategoryczny, że Turcja pozostanie lojalną w stosunku do zobowiązań wobec W. Brytanii i Francji i udzieli obu mocarstwom natychmiast pomocy dla przeciwstawienia się agresji.

Prezydent Inonu rozmawiał z von Papenem w obecności ministra spraw zagranicznych Turcji Saradzoglu.

## 13 tajnych artykułów Co mówiono w Łańcucie

BERLIN, 28.8. Choć niemieckie biuro informacyjne w Berlinie oraz rosyjska agencja „Tass” w Moskwie ogłosiły jednobrzmiący tekst paktu nieagresji, ujętego tylko w 7 artykułach, na podstawie informacji ze źródeł jak najwiarygodniejszych możemy stwierdzić, iż pakt został zredagowany w 20 artykułach.

Trzynastę tajnych artykułów (klausul) stanowi „appendix” jako dodatek do umowy głównej, spisanej w 7 artykułach.

„Appendix” obejmuje szczegóły traktatu nie przeznaczone do ogłoszenia, a to ze względu na prestiż obu kontrahentów.

W tajnych klauzulach ustalono m. in. kwestje wewnętrzno-polityczne i zagraniczne zagadnienia, związane z Dalekim Wschodem, sprawy kolonii, organizację obrony, a nawet propagandy, zapewniającą we wszystkich dziedzinach zdecydowaną przewagę i inlejątkę Rosji, której duch i tendencje wyraźnie górują nad Niemcami.

Z Łańcuta donosi Polska Agencja „Agrarna”:

W lipcu 1935 r. bawił w gościnie u hr. Potockiego w Łańcucie min. von Ribbentrop. Prowadząc rozmowy główny nacisk

kladł na jak najostrzejszą Krytykę Rosji Sowieckiej. Von Ribbentrop twierdził kategorycznie, że jakiegokolwiek porozumienie między Sowiekami a Niemcami jest wykluczone i niemożliwe.

W mało wybrednych słowach charakteryzował stosunki, panujące wewnątrz Rosji, sugerując gościom, bawiącym w Łańcucie opinie, że z Rosją należałoby skończyć.

Nie brakło takich „dyplomatycznych” wyrazów o czołowych osobistościach sowieckich jak: „banda wykołofeńców”, „opryszków”, „degeneraci”, „sadyści”.

## „Precz z psami”

### Dramatyczne sceny na dworcu w Essen

Amerkańska Agencja Prasowa United Newspaper Service donosi z Niemiec:

We wtorek 22 b. m. o godzinie 1 p.p. z dworca w Essen (Westfalja) wyjeżdżał pociąg z rezerwistami w stronę Berlina. Rezerwistów żegnało wiele osób. Tłum składał się przeważnie z kobiet i dzieci.

Na kwadrans przed odejściem pociągu, jedna z kobiet zaczęła przebieżliwie szlochać. Płacz jej podziałał deprymująco na resztę osób, tak, że dworzec upodobił się do cmentarza.

Wtem dał się słyszeć donośny głos kobiety: „Wir wollen keinem Krieg!! gebt uns unsere Männer wieder” (Nie chcemy wojny. Zwróćcie nam naszych mężów).

Okrzyk ten został podchwyciony przez tłum kobiet, które rzuciły się do wagonów, zajętych i zamkniętych. W tym czasie...

Liczne posterunki żandarmerji i Gestapo nadaremnie usiłowały uspokoić wzburzone i zrozpaczone kobiety.

Jeden z zaatakowanych przez grupę kobiet żandarm wyciągnął rewolwer i oddał kilka strzałów. Na odgłos ich zamknięci w pociągu rezerwiści wyłamali drzwi wagonów i rzucili się na żandarmów. Rozgorzała walka.

Na widok nadbiegających oddziałów S.S. i Gestapo rezerwiści wraz z kobietami zamknęli się w pociągu, skąd rozpoczął strzelać do SS-manów.

Zaalarmowane oddziały S. A. i Gestapo przywitane zostały przez tłum okrzykiem „Nieder mit den Hunden”, „Wir wollen wegen Dantzig keinen Krieg führen!!!” (Precz z psami! Nie chcemy o Gdańsk wojny prowadzić).

Z obu stron posypały się kule i granaty. W tym czasie...

się w wagonach.

Tymczasem, mimo wysiłków policji, przed dworcem w Essen zebrały się tłumy ludności, głośno pomstujące na reżim, który niepotrzebnie pcha ludność do wojny.

Dopiero groźba użycia gazów, zmusiła demonstrantów do opuszczenia wagonów. Z miejsca otoczono ich przez wojsko i odprawiono do restauracji dworcowej, którą zamknięto.

Porządkowanie zdemolowanego dworca trwało kilka godzin. Ile zostało zabitych i rannych w czasie walk w Essen, nie wiadomo.

Prawdopodobnie ofiar padło sporo. Po oczyszczeniu torów pociąg podstawiono z powrotem i ulokowano w nim rezerwistów.

Gestapo aresztowało wiele osób.

Jak wynika z liczb podanych w ostatnim ranku, niemieccy...

W obliczu tego faktu rząd polski zmuszony jest uroczyście zaprotestować przeciw metodom, będącym świadomie używanym środkami dla wprowadzenia w błąd opinii międzynarodowej i rządów.

Nie wchodząc w tej chwili w zbyt wielkie szczegóły, należy podkreślić takie kłamliwe oskarżenia, jak zamordowanie 24 Niemców koło Łodzi, 8 koło Bielska, wypadki kastracji z wyroków sądowych, obóz koncentracyjny dla mniejszości niemieckiej itp.

Wiadomości te trzeba napiętnować jako zwycajny wymysł. Zaden z podanych faktów nie odpowiada prawdzie.

Mniejszość niemiecka w Polsce rozporządza swobodnie prawem tworzenia organizacji, ma własne szkoły w dostatecznej nawet nadmiernej ilości, posiada instytucje gospodarcze i spółdzielcze, dysponuje obfitym kapitałem. Innymi słowami żyje, rozwija się i korzysta ze wszelkich swobód obywatelskich, o jakich jej ziomkom w państwie hitlerowskim nie śni się.

Jednocześnie półtora miliona Polaków żyje w Niemczech w warunkach zupełnie niesłychanych. Wyrzuceni poza obręb praw boskich i ludzkich Polacy obywatele niemieccy przechodzą niebywałą martyrologię, pozbawieni pociechy religijnej, szkół, ziemi, dobytku i mieszkania. Masowo wysiedlani do obozów koncentracyjnych, wykresani z listy żyjących przez fałszowanie spisów ludności — Polacy w Niemczech — stanowią armię męczenników za wiarę i język rodzimny, która stawia czoło hitlerowskiej zagładzie siłą swego ducha i przez konania.

rzemiosła, liczba samodzielnych warsztatów rzemieślniczych w dawnej Rzeszy uległa w roku ubiegłym dalszemu zmniejszeniu o 5 proc., co odpowiada 78.000 warsztatów.

Ponieważ w okresach poprzednich liczba warsztatów samodzielnych spadła o 104.000, wynika stąd, że w ostatnich trzech latach ubytek warsztatów rzemieślniczych wynosił około 200.000.

Z Drezna donoszą, że krajowe władze w Saksonji wydały znamienne zarządzenie w kierunku zwalczania powszechnego zwyczaju wypisywania imion i sentencji na parkanach, murach, wycinania liter na drzewach, ławkach itp.

Na zasadzie tego zarządzenia zarząd miejscowości czy gminy winien ustalić nazwiska wszystkich „plotopisów”.

Wesoło płynie życie nocne.

**Stępien niesie Echo mocne, w „KACZYM DOŁKU”**



# Rząd japoński ustąpił

## Nieznany miłośnik teatru kandydatem na premiera

TOKJO, 28.8. W nocy z niedzieli na poniedziałek rząd japoński podał się do dymisji. Premier Hiranuma udał się do cesarza i zawiadomił go o decyzji gabinetu. Cesarz dymisję przyjął, powierzając jednocześnie premierowi Hiranumie dalsze prowadzenie agend rządowych.

Ustąpienie rządu Hiranuma jest wynikiem obecnej sytuacji międzynarodowej. Już po nadejściu pierwszych wiadomości o zawarciu paktu, o nieagresji między Niemcami a Sowiecami, generał Itagaki, minister wojny i przedstawiciel tej grupy wojskowych, która dążyła do sojuszu z Rzeszą, wyraziła chęć ustąpienia.

W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają, że rząd japoński po wręczeniu protestu w Berlinie dlatęgo ustąpił, gdyż uważa za niemożliwe dalsze prowadzenie dotychczasowej polityki zagranicznej, opierającej się w dużej mierze na fakcie istnienia paktu anty-kominternowskiego.

Gen. Nobujuki, wymieniany jako kandydat na szefa rządu, jest wybitną a jednak jedną z najmniej znanych szerokiemu społeczeństwu osobistości. Gen. Nobujuki jest kolegą i rówieśnikiem generałów Araki, Honjo i Mazaki. Nie należy do żadnych ugrupowań politycznych, a nazwisko jego niemal że nigdy nie ukazywało się w prasie.

General Nobujuki w 65-tym roku życia opuścił służbę czynną. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej w r. 1904-5 doszedł na czele swego pułku artylerji w okresie ekspedycji syberyjskiej do Czyty w chwili zawieszania broni.

W czasie kariery wojskowej zajmował wybitne stanowisko w sztabie generalnym armji, stanowisko szefa biura administracji wojskowej, był dowódcą 4-ej dywizji, dowódcą armji Formozy i członkiem rady wojennej.

W r. 1936 podał się do dymisji jako członek rady wojennej. Ostatnio był generalnym dyrektorem Toadobunkai Association, przedsiębiorstwa, mającego duże zainteresowania w Chinach.

Jednym z bardziej znanych zamiłowań gen. Nobujuki jest staro-japoński teatr Kabuki.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, tekę ministra spraw zagranicznych obejmie ambasador Japonji w Londynie Szigemitsu.

BERLIN, 28.8. Wiadomość o ustąpieniu rządu japońskiego, która nadeszła do Berlina w godzinach porannych, wywołała tu konsternację. Jeszcze wieczorem bowiem, na podstawie sfingowanych doniesień, radio niemieckie uspokajało w depeszach z Tokio, iż „koła polityczne Japonji okazują coraz bardziej wzrastające zrozumienie dla

niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji”.

LONDYN, 28.8. Dzienniki angielskie, donosząc z Tokio, że gabinet japoński podał się do dymisji, zaznaczają, że jest to bezpośrednim skutkiem paktu niemiecko-rosyjskiego, który pociągnął za sobą całkowitą zmianę japońskiej polityki zagranicznej.

Obecnie w Japonji górę wzięły elementy liberalne i demokratyczne, zaś przedstawiciele armji, którzy rozczarowani są postępowaniem Niemiec, muszą się podporządkować tym czynnikom politycznym.

TOKJO, 28.8. Po złożeniu prośby o dymisję gabinetu cesarzowi baron Hiranuma oświadczył:

## Biją Niemców po twarzy

### Przerwana blokada Hong-Kongu

MOSKWA, 28.8. Agencja Tass podaje za szanghajskim korespondentem londyńskiego „Times'a” wiadomość o tem, że patrol japoński w Tientsinie zatrzymał obywatela niemieckiego, celem wylegitymowania go.

Gdy Niemiec wręczył mu swój paszport, żołnierz japoński uderzył go paszportem po twarzy. Jest to dość charakterystyczna ilustracja, podana przez prasę sowiecką, jak Japonja reaguje wobec Niemców na zawarcie paktu z Sowiecami.

LONDYN, 28.8. Agencja Reutersa donosi z Hongkongu: Ubiegłej nocy wojska japońskie rozpoczęły wycofywanie się z terenów przylegających do granicy brytyjskiego terytorjum na kontynent wprost Hongkongu. Wojska te zostały sprowadzone przed kilku dniami w związku z zapowiedzią blokady Hongkongu.

Osiem transportów załadowano na statki, które kolejno odchodzą. Na pograniczu pozostały tylko b. nieliczne oddziały żołnierzy.

## Strzelają do szturmowców

### Aresztowanie 2 inspektorów celnych—Ozięble przyjęcie

Z Gdańska donosi PAT: W miejscowości Piekło policja gdańska zaareztowała polskich inspektorów celnych Krajniaka i Kuspira pod absurdalnym zarzutem niszczenia zasieków drucianych.

Wizyta niemieckiego okrętu szkolnego „Schleswig-Holstein”, nie wywołała pożądanego efektu.

Zgodnie stwierdza się, że w ubiegłych latach zawsze dało się zauważyć znacznie większe zainteresowanie oraz cieplejsze odnośnienie się Gdańszczan do gości morskich z Trzeciej Rzeszy.

Tym razem Gdańszczanie pomimo presji byli oziębli.

Z Gdańska donosi „Wieczór Warszawski”, że w niedzielę w późnych godzinach wieczornych na ulicach miasta ukazał się ciężarów samochód, w którym znajdowało się kilkunastu członków uzbrojonych sztafet ochronnych. Nawoływali oni ludność do zachowywania spokoju i nie szerzenia defetyzmu.

W pewnej chwili, gdy samochód znajdował się w pobliżu starego ratusza, grupa stojących na chodniku mężczyzn oddała doń kilkanaście strzałów i obsypała gradem kamieni. Wywiązała się krótka strzelanina, w wyniku której obie strony poniosły straty w postaci kilku rannych i trzech zabitych.

W jednym z zabitych rozpoznano 45-letniego Ottona Millera,

gdąszczanina, inwalidę wojennego.

Wynika stąd, że oddział szturmowców był ostrzelwany przez Niemców obywateli Wolnego Miasta. Zarządzony pościg za zbłątymi uczestnikami napadu dotychczas nie dał wyniku.

Dn. 28 b. m. o godz. 5-ej rano młodzieńcy w brudnych koszulach rzucili do mieszkań jeszcze śpiących gdąszczan ulotki, zaczynające się od słów:

„Niemcy, jutro nastąpi historyczne wypadki. Wzywamy was do spokoju i wykazania hartu ducha. Zapewniamy, że ludność cywilna nie będzie przedmiotem ataków”.

Ulotki kończą się zapewnieniem, że konflikt wybuchnie nie na granicy gdańskiej, lecz zgola w innym miejscu, oraz, że wielka sojuszniczka Rzeszy — Italja — przystąpi w tym samym czasie do akcji w stosunku do Jugosławian, którzy jakoby haniebnie zdradzili państwa „osi”.

„Od chwili powierzenia mi przez cesarza misji utworzenia gabinetu usilowałem w porozumieniu z moimi kolegami przewartościować trudności, którym Japonja musi się przeciwstawić, by stworzyć nowy ład w Azji wschodniej.”

Polityka zagraniczna prowadzona była na zasadach moralności celem zapewnienia pokoju światowego. Na tej podstawie opieraliśmy naszą politykę europejską, którą od czasu do czasu referowaliśmy cesarzowi. Nowe komplikacje, jak również groteskowa sytuacja, wytworzona w Europie przez zawarcie niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji, zmusiły Japonję do porzucenia formułki polityki zagranicznej, która została wypracowana i do ustalenia całkowicie nowej polityki zagranicznej. Należy zasadniczo zreorganizować politykę wewnętrzną i poddać rewizji politykę zagraniczną, by przetrwać okres kryzysu.

Z tego powodu złożyłem dzisiaj u stóp tronu dymisję gabinetu”.

Komisarz Generalny R. P. min. Chodacki, jak donosi „Dziennik Poznański” z polecenia rządu polskiego wystosował do Senatu gdańskiego ostry protest przeciwko uchwałom Senatu, mianującej gauleitera Forstera zwierzchnikiem Gdańska.

Minister sprawiedliwości Rzeszy dr. Frank oraz szef kancelarii Hitlera Reichsleiter Boehle opuścili dnia 27 b. m. popołudniu samolotem Gdańsk.

Tranzyt kolejowy z Niemiec do Prus Wschodnich odbywa się normalnie.

W Gdańsku liczne są wypadki magazynowania żywności i artykułów pierwszej potrzeby przez osoby prywatne.

W związku z tem wydano zarządzenie, grożące zastosowaniem ostrych kar w stosunku do paskarzy.

## Przerwane loty

### Komunikacja kolejowa Francja—Niemcy wstrzymana

PARYŻ, 28.8. W ciągu dnia dzisiejszego wstrzymano komunikację lotniczą na następujących liniach: Paryż — Berlin, Paryż — Bukareszt, Paryż — Le Touquet, Paryż — Bordeaux — Biarritz. Na linii Paryż — Sztokholm dziś odbędzie się ostatni lot.

Jutro pasażerowie na tej trasie będą korzystali z usług towarzystwa holenderskiego.

Pozatem wstrzymano ruch na liniach: Paryż — Turyn — Medjolan — Rzym i Paryż — Marsylja — Rzym. Odwołano również loty pocztowe nocne na linii Berlin — Hannover — Kolonia — Bruksela —

Paryż. Utrzymana została normalna komunikacja lotnicza na liniach Paryż — Londyn, Paryż — Marsylja — Algier — Tunis — Dakar, jak również na liniach do Syrii i na Daleki Wschód.

Popołudniu komunikacja kolejowa z Niemcami i dworca Północnego została tymczasowo przerwana.

BRUKSELA, 28.8. Komunikacja lotnicza na liniach belgijskich: Belgja — Kongo, Bruksela — Londyn i Belgja — Holandia, została utrzymana.

Ruch na innych liniach został wstrzymany.

## Mniej niż w 1914-1918

### na kartki żywnościowe

BERLIN, 28.8. Wczoraj późnym wieczorem ogłoszono ilość artykułów żywnościowych, przypadających na kartki żywnościowe.

Według urzędowego komunikatu przydział na głowę wyraża się w następujących ilościach: mięso lub konserwy mięsne 700 gr. tygodniowo, przetwory mleczne lub tłuszcz 60 gr. dziennie, cukier 280 gr. tygodniowo, marmelada 110 gr. ty-

godniowo, kasza — grysyk i inne artykuły tej kategorii 150 gr. tygodniowo, kawa lub surrogaty kawowe 60 gr. tygodniowo, herbata 20 gr. miesięcznie, mleko 0,20 litra dziennie, mydło po 25 gr. miesięcznie.

Zwracają tu uwagę, że racje żywnościowe, wyznaczone obecnie, są znacznie mniejsze, niż te, które były przyznawane na kartki w roku 1914 — 1918.

## Dziś — Izba Gmin

### Narady w Londynie

LONDYN, 28.8. Parlament zwołano na posiedzenie na jutro 20 b. m.

Gabinet angielski odbył dziś obrady z udziałem wszystkich ministrów z wyjątkiem lorda Maughana.

## Neutralność Hiszpanji stwierdzona w Londynie i Paryżu

LONDYN, 28.8. Dzienniki angielskie donoszą z Madrytu, iż obecnie jest rzeczą pewną, iż na wypadek wojny Hiszpanja zachowa neutralność. Hiszpański minister spraw zagranicznych zapewnił ambasadora francuskiego marszałka Petaina, że umocnienia wojskowe na granicy francuskiej posiadają charakter wyjątkowej ochrony.

Wiadomości o podpisaniu paktu niemiecko-sowieckiego spowodowały w Hiszpanji wyraźny zwrot przeciwko Niemcom.

## Gestapo szaleje

### w Pradze Czeskiej

PRAGA, 28.8. Dzisiaj w nocy Gestapo przystąpiła do masowych aresztowań Czechów w Pradze.

## Mobilizacja w Holandji

### zarządzona wczoraj

HAGA, 28.8. W dniu dzisiejszym została zarządzona powszechna mobilizacja w Holandji.

## Na wszelki wypadek

### Belgja mobilizuje

BRUKSELA, 28.8. Belgijski minister obrony narodowej zarządził ub. nocy przeprowadzenie t. zw. fazy b. planu mobilizacyjnego.

Zarządzenie ma być rozplakowane przez burmistrzów. Powzięte zostało, jako uzupełniające zarządzenie ostrożności.

## Mobilizacja

### w Prusach Wschodnich

KRÓLEWIEC, 28.8. Dzisiaj w Prusach Wschodnich zarządzono powszechną mobilizację.

## Odpowiedź i milczenie

### na dwóch końcach osi

PARYŻ, 28.8. Havas donosi z Ottawy, że rząd kanadyjski nie otrzymał dotychczas odpowiedzi Hitlera na pismo premiera Mackenzie King'a.

Mussolini odpowiedział listem, w którym zapewniał, że uczyni wszystko możliwe dla utrzymania pokoju.

## Deklaracja wierności

### Apel do metropolity Szeptyckiego

Londyńska radiostacja, podając do wiadomości deklarację polityczną „Unda”, nazwała krok ten „deklaracją wierności Polsce”.

Grupa duchowieństwa grecko-katolickiego z ks. Ilkowem na czele, zwróciła się do metropolity Szeptyckiego z apelem o wydanie listu pasterskiego do wiernych, podobnie, jak to uczynił w r. 1914, kiedy wezwał wiernych do spełnienia obowiązku wobec państwa.

## Na wolności

### po uwężeniu

### w sierpniu 1937 r.

Dnia 26 b. m. przybył do Poznania mgr. Władysław Banaczyk, zwolniony z więzienia w Warszawie, w którym przebywał od 28 sierpnia 1937 roku.

Przeciw Banaczykowi toczyło się śledztwo w związku z wypadkami pod willą płk. Koca w 1937 r.

Rząd australijski wprowadził bezwzględny zakaz wywozu złota i banknotów.

## „Precz z psami”

### (Dokończenie ze str. 1-ej)

Po sporządzeniu listy winowajcy prowadzeni są grupowo na miejsca przestępstwa i tu pod okiem policji muszą wymazać napisy, poczem ulegają różnym karom.

Korespondent berliński Katolickiej Agencji Prasowej donosi, że zarządzenia mobilizacyjne wywołały w Niemczech ogólne przynębienie. Rodziny pamiętające do brze katastrofalne dla Niemiec skutki wielkiej wojny, z płaczem żegnały swych ojców i braci powołanych do szeregów.

W wielu miejscowościach mimo obecności agentów Gestapo



# Dni decydujące

## Rysy na froncie totalnym wobec zwartości frontu pokoju

Oczy i uszy świata skierowane są na Londyn. W chwili, kiedy piszemy te słowa, nieznan jest jeszcze ani tekst rozmowy Hitlera z Hendersonem, ani stosunek gabinetu brytyjskiego do tej rozmowy. W każdym razie Henderson opuścił już Londyn. Co wlezie Hitlerowi?

Najbliższe godziny dadzą odpowiedź na to pytanie. Sądząc z pół oficjalnych wiadomości z Londynu, będzie to obszerniejszy elaborat, określający wyczerpująco stanowisko W. Brytanji.

Wprawdzie stanowisko to jest dla przeciętnego człowieka dostatecznie jasne i wyczerpujące, nie pozostawiające żadnych niedomówień. Ale przecież Hitler — to „nadczłowiek”. Strawestowane przysłowie: „mądrzej głowie dość palka w leń” — odnosi się zapewne do „nadczłowieka”. Sądzić należy, że odpowiedź brytyjska będzie palką, albo też — również przysłowiową — łopatą.

Na echo jeszcze jednej próby rozbitcia zwartości „frontu pokoju” zakrawa wiadomość o rozmowach Hitler — Daladier, prowadzonych za pośrednictwem ambasadora francuskiego w Niemczech.

— Dlaczego żołnierze francuscy mają przelewać krew, i dlaczego świat ma być zepchnięty w odmęt wojny? — brzmiało pytanie Hitlera.

— Istotnie, żadna z tych ewentualności nie jest miła — brzmiała odpowiedź Daladiera — i dlatego Niemcy powinni bezpośrednio porozumieć się z Polską.

Odpowiedź ta nie zadowoliła Hitlera, gdyż odrzucił ją. Radio niemieckie zaprzecza przytem kategorię wiadomościom na temat wspomnianych rozmów. Potwierdzając dodatkowo fakt po niesionej na tym odcinku przez Niemcy porażki.

Wiadomości, nadchodzące z Berlina, robią wrażenie, że Rzesza chce przekonać świat, iż jest gotowa na wszystko to, znaczy na wojnę. Trudno ocenić, ile w tem jest prawdy, a ile maskarady, obliczonej na to, że przeciw świat się przeleknę i — choć trochę ustąpi.

Na nowy chwyt w wojnie nerwów zdaje się np. zakrawać cała ostentacyjność, z jaką Niemcy wstrzymują czy to pociągi, idące zagranicę, czy też z jaką Hitler trzyma na pogotowiu członków parlamentu niemieckiego.

Nie da się jednak ukryć, że takie i inne zarządzenia uderzają przede wszystkim w społeczeństwo niemieckie, które, trzymane przez szereg miesięcy w wielkim napięciu nerwowym, ciągle przecież żyło nadzieją pokoju.

Groźną sytuację odsłania oczom społeczeństwa wprowadzenie ograniczeń ruchu kolejowego, zawieszenie komunikacji lotniczej, rekwizycje samochodów, autobusów, koni, pobór prawie w każdej rodzinie szeregowych, a przede wszystkim wprowadzenie od poniedziałku rano systemu kartkowego na wszystkie prawie przedmioty codziennego użytku (wyjątek na razie stanowi chleb i mąka).

Spółczesność niemieckie trzymane z jednej strony przez ostatnie półtora roku w najwyższym napięciu nerwów, z drugiej zaś przywykłe do odurzających, a bezkrwawych sukcesów politycznych, z najwyższym niepokojem patrzy w przyszłość.

Rozmowy z politycznymi kółkami niemieckimi, bądź dziennikarzami odzwierciedlają nie-

zwykle chaos pojęć, wywołany przede wszystkim układem socjetyckim. Obok tego wysuwa się, jako bodaj najbardziej charakterystyczny moment głęboka depresja. Charakterystycznym zwołem w takich rozmowach jest choćby powiedzenie, iż „wyższością Polski jest entuzjazm panujący w szeregach wojska i w całym społeczeństwie, podczas gdy brak z całą pewnością wszelkiego entuzjazmu wśród żołnierzy niemieckich. Bliź się oni będą wykonując tylko rozkazy dane z góry, nie będą jednak mieli tego ducha, który w razie czego panować będzie w wojsku polskim”.

Tego rodzaju wynurzenia, dotyczące również nawet rezultatów ostatecznych ewentualnego starcia, które przewidywane są z dużym pesymizmem u całego szeregu polityków niemieckich, odzwierciedlają najlepiej nastrój, który zapanował obecnie w Berlinie.

Podczas, gdy Berlin straszy wojną, Rzym zdaje się być odmiennego zdania.

Niepozawiony wymowy jest fakt, że jedno z państw Ameryki Łacińskiej zwróciło się do kompetentnych władz włoskich o podjęcie przygotowań do przeniesienia obywateli tego państwa w razie wojny do Szwajcarii. Władze włoskie uznały sprawę tę za nieaktualną, oświadczyając, iż wojny nie należy przewidywać.

Na uwagę zasługuje również fakt, że „Popolo di Roma”, komentując prace kancelaryj dypl-

matycznych, pisze: „Szefowie narodów walczą aż do ostatka, aby uniknąć strażów, oznaczających koniec starej Europy, która nie żyje w pokoju od ćwierć wieku. Niema przecież spraw z wielkich, któreby wymagały rozwiązania zbrojnego oraz milionów zabitych. Genjusz ludzki stworzył ostatnio tyle dobroczynnych wynalazków, że przy zapewnieniu Europy prawdziwego pokoju, ludzkość osiągnęłaby nieznaną dotychczas stopień rozwoju i pomyślności”.

Z Rzymu nadeszły pogłoski, że król Wiktor Emanuel jest zdecydowanie przeciwny wojnie, grożąc nawet abdykacją, gdyby Włochy do niej się przyczyniły.

Hitler nie przestaje szturmować Mussoliniego depeuszami. Odpowiedzi dawane są podobno po dłuższym namyśle i w tonie spokojnym, który odbiega znacznie od ekscytacji Hitlera.

Podkreśla się również znacznie dwugodzinnej niemal rozmowy, jaką miał minister Ciano z ambasadorem brytyjskim w Rzymie.

Wstrząs, wywołany paktem rosyjsko-niemieckim, powoduje dalsze szczyby wśród niedawnych towarzyszy Rzeszy.

Tokjo mówi otwarcie o zdradzie Berlina i o poddaniu rewizji swego stosunku do Stanów Zjednoczonych i W. Brytanji. Niedziela zaznaczyła się przyjaznym demarche ambasadora Japonji w Waszyngtonie u sekretarza stanu spraw zagranicznych.

O tem, że żale Tokjo są uzasadnione, świadczą wiadomości o wzmożonej ofensywie Sowietów na Dalekim Wschodzie.

Symbolem głębokich przemian, jakie dokonywują się w Japonji, jest zaś fakt dymisji gabinetu japońskiego.

Przygotowania do powitania generała Franco w Rzymie trwają nadal. Nie ulega wątpliwości, że gdyby celem wizyty miał być nie Rzym, lecz Berlin, przygotowania zostałyby przerwane: Franco by nie przyjechał — to raz, a następnie — trudno pogodzić girlandy i flagi powitalne z przygotowaniami wojennymi.

Podczas, gdy „front totalny”, wzbogacony o czerwonego towarzysza, zdaje się tracić dawnych towarzyszy po broni i po idei, „front pokoju” nie wykazuje żadnej rysy. Wszelkie nieporozumienia w tej mierze usuwa depeusza z Tureji: von Papen konferował godzinę z Prezydentem Tur-

cji; owocem tej rozmowy — zapewne gorzkim dla ambasadora Rzeszy — jest wiadomość, że Turecja trwa niewzruszenie przy zobowiązaniach, zaciągniętych wobec Anglii i Francji.

Szept dyplomatów splata się z dźwiękiem ostróg.

Premjer Francji, p. Daladier, konferował z gen. Gamelin i Weygand, oraz z admirałem Darlan — szefem sztabu marynarki francuskiej.

Mussolini konferował z szefem armji i żegnął marszałka Balbo, odjeżdżającego do Libji.

Marszałek Woroszyłow udzielił wywiadu przedstawicielowi „Izwestiji”. Dwa momenty zasługują tu na uwagę: jednym jest tłumaczenie, że główna rozbieżność w rozmowach anglo-francusko-sowieckich wynika stąd, że Sowiety nie mają wspólnej granicy z agresorem, a drugim jest podkreślenie, że dla zaopatrzenia Polski w materiały wojenne i surowce niezbędny jest pakt o wzajemnej pomocy, a tem bardziej konwencja wojskowa.

W Brytanji wzmożona dodatkowo straż u wrót Bałtyku — przy cieśninach duńskich. Rzeczoznawcy twierdzą, że w tym stanie rzeczy w razie wojny Niemcy nie będą miały na Bałtyku nic do powiedzenia; na jego falach panować będzie niepodzielnie brytyjska bandera.

Przygotowania wojenne Polski, Anglii i Francji trwają nieprzerwanie i w tej dziedzinie niedziel, ani świąt niema; jest natomiast święta sprawa.

## Napad na wydalonego Polaka

CHORZÓW, 27.8. Wydalony z Rzeszy Polak, nazwiskiem Nowak z Oleśna na Śląsku Opolskim, jadąc samochodem wraz z rodziną w stronę granicy polskiej, został zatrzymany pod Bytomiem i aresztowany.

Tłum wywrócił samochód i znajdujące się w nim rzeczy wyrzucił i zniszczył. Żonę Nowaka i dzieci również aresztowano.

## W świetle prasy

### W gotowości

„Czas 7-ma Wieczór” pisze: „Żelaznym szeregiem żołnierzy polskich i ich Wodzowi towarzyszyć będą legjony tych, którzy na polu chwali pod Płowcami, Grunwaldem za wolność Polski i ościennych narodów życie oddali, duchy Łokietka i Jagiełły. Ich duch, ich męstwo naszym jest udziałem. Nasze też będzie, jak owych przodków naszych, zwycięstwo. Za tę samą sprawę, pod tem samymi hasłami — gdy trzeba będzie — stanemy do walki. Za nami prawo, prawda i sprawiedliwość”.

### Z walki bezoreźnej do orężnej

„ABC” mówi w artykule wstępnym: „Polska, jeśli przejdzie z walki bezoreźnej do okresu walki orężnej, będzie m. in. walczyła nie tylko o własny byt, ale o porządek moralny tej części Europy, zagrożonej przez dwie fałszywe doktryny, będące fundamentem dwóch zwierzających imperjalizmów (Niemiec i Sowietów)”.

### Z bronią u nogi

Polska czeka wraz z sojusznikami w gotowości — pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”.

„Naród polski trwa czujnie, niż kiedykolwiek, na swem stanowisku. Stoimy i my już z bronią u nogi i czekamy w chłodnym spokoju, na wydarzenia, to jeno sobie obiecując, że gdy fatalna dla wroga naszego siła popchnie go do ostatecznego kroku — nie pożałujemy odpowiedzi, jaką przy wykłómy dawać wrogom i napastnikom, a temu w szczególności”.

### Zawód Kontrahentów

O pakiecie niemiecko-sowieckim pisze w „Polonji” W. Nienaski:

„Rozważania polityczne w chwilach, gdy każda godzina przynosi nowe elementy do sytuacji, są zawsze ryzykowne. Ale mimo to wydaje nam się możliwym stwierdzić już obecnie, że nadzieje kontrahentów nowego paktu na jego doraźne korzyści zostały całkowicie zawiedzione. I nie przynosi to zaszczytu ani ich darowi przewidywania, ani źródłom informacji”.

### Nowy okres

O uchwałach UNDO pisze „Czas”: „W artykule pisanym niemal bezpo-

średnio przed obradami Unia wyraziła nadzieję, że powzięte w czasie ich trwania uchwały staną się punktem wyjścia dla zainaugurowania nowego okresu w stosunkach polsko-ukrańskich. Uważamy, że tekst tych uchwał nadziewa naszym bynajmniej nie przekreślił”.

### Wilson i Roosevelt

Porównanie pomiędzy Wilsonem a Rooseveltem przeprowadza krakowski „Głos Narodu”:

„Pole do porównywania tych dwóch mężów jest bardzo wdzięczne. Przyczem nie najważniejszą rzeczą są indywidualne różnice i podobieństwa ich charakterów, lecz różnice podrytkowane odmiennością epok, w których działają. I stwierdzić trzeba, że suma różnic stanowczo przewyższa sumę podobieństw. Prezydent Wilson interwenjował, gdy konflikt europejski był już w pełni swego napięcia, prezydent Roosevelt chce zapobiec konfliktowi, dając coraz wyraźniej do poznania, że Ameryka nie będzie patrzeć obojętnie. Działalność jego jest wyrazem znamiennej ewolucji, jaką mimo wszystko przeszły Stany Zjednoczone w stosunku do spraw Europy. Hasła i idee obu mężów stanu są podobne, lecz Roosevelt nie przybera ich w formie jakiegokolwiek doktryny, pomny na to, jak bezlistnie obeszło się życie z projektami jego poprzednika. Krótko mówiąc, działa on bogatszy o te wszystkie doświadczenia, jakie przyniosło narodowi minione dwudziestolecie”.

### Na rzecz trzeźwości

Organ Akcji Katolickiej tygodnik poznański „Kultura” pisze:

„Jak bardzo potrzeba akcji uświadamiającej o skutkach alkoholizowania się szerokiego rzeszy społeczeństwa, świadczyć zestawienia, przeprowadzone przez starostwo powiatu konińskiego. Według tych zestawień zużyto w roku 1933 w samym powiecie konińskim 512 tysięcy wódek czystych i gatunkowych ogólnej wartości 3 milj. zł. Suma ta, jak na powiat nienależący do najbogatszych, jest potwornie wielka. Za te pieniądze można by budować 120 km. nowych dróg bitych lub 30 — 7-klasowych gmachów szkół powszechnych, zatrudniając 2 tysiące robotników przez cały rok.

A teraz druga strona medalu: W roku 1933 odbyło się w tymże powiecie w sądach 61 spraw za zbrodnie i

wstępki z powodu zabójstwa lub ciężkiego uszkodzenia ciała, 5 wypadków morderstwa i 63 uszkodzeń. 5 osób poniosło śmierć wskutek własnej nieostrożności. Ukaran administracyjnie za opilstwo i zakłócenie spokoju 924 osoby grzywną w sumie 4.625 zł., aresztem zaś 2.128 dni. Może nie w każdym powiecie taka jest prawda cyfr? A gdyby? — Powiatów w Polsce jest około 280, więc nasze społeczeństwo przepijałoby rocznie około ¼ miljarde złotych!”.

### „Heil Moskau” w Berlinie

Z Berlina donosi „Dziennik Poznański”:

„Przed ambasadą sowiecką stoją auta z tabliczką „C. D.”. Obok chłodnicy samochodu niezwykajnie duża chorągiewka, dwa razy większa, niż normalne. Kolor czerwony. Sierp i młot. Panowie z ambasady i konsulatu sowieckiego w ostatnich dniach dużo jeżdżą po Berlinie swoimi autami. Niewiadomo, czy zawsze służbowo, za to zawsze z chorągiewką. Berlinczycy spoglądają na mknące auto, potem na tytuły gazet niemieckich, krzyczące o przyjaźni (tak!) Führera ze Stalinem i co śmieci niby z żartu podnoszą rękę lewą i mówią „Heil Moskau”. Byłem kilkakrotnie świadkiem takich odruchów, które jeszcze trzy dni temu kosztowały bardzo drogo: najpierw przesłuchi na Prinz Albrechtstrasse, a potem wypoczynek w Dachau. Teraz okrzyk „Heil Moskau” jest okrzykiem tolerowanym z uśmiechem. Z uśmiechem... niepokoju i dezorientacji”.

### Partner - agresor

W depeuszach z Moskwy, podając wywiad z marszałkiem Woroszyłowem Agencja Telegraficzna „Express” zaopatrjuje go następującą uwagą:

„Jako rzecz charakterystyczną podkreślić należy, że marszałek Woroszyłow pomimo zawarcia niemiecko-sowieckiego paktu o nieagresji w dalszym ciągu nazywa Niemcy agresorem”.

### Emisarjusz - incognito

Korespondent londyński „Gazety Polskiej” F. S. tak charakteryzuje sytuację:

„Hitler, który jeszcze kilka dni temu odmawiał Anglii praw wtrącania

się do Europy i żądał wolnej ręki, sam wyraził obecnie gotowość do pertraktacji. Jest to w istocie jego pierwszy krok. Niemcy robią jeszcze ostatnią próbę odnowienia Polski, kusząc mocarstwa zachodnie propozycjami pokojowymi. Gra ta skazana jest zgry na flasko. Tutejsze koła mlarodajne oświadczyły, że stanowisko Anglii jest kategorię i nie może ulec żadnym zmianom. Polska sama zdecydowała, czy żądania Niemiec mogą stanowić podstawę rokowań. Krąży pogłoski, że do Londynu przybył dziś incognito specjalny emisjarjusz kanclerza Hitlera”.

### Powrót Kiepur

„Kurjer Warszawski” donosi: „Jan Kiepura opuścił wraz z małżonką Cap Martin, gdzie spędzał wywczas letnie, udając się w drogę powrotną do Polski, aby spełnić swój obowiązek wobec ojczyzny”.

### Uchwała Koła Żydowskiego

„Nasz Przegląd” donosi, że na posiedzeniu parlamentarnego Koła Żydowskiego, w którym brał udział senator Zmigryder Konopka uchwalono następującą rezolucję:

„W obecnym przełomowym momencie, gdy państwo polskie w sposób najbardziej zdecydowany, budzący podziw w całym świecie, przeciwstawiła się zaborczym zakusom, godzącym w jego całość, niepodległość i suwerenność, a zarazem nawiązując do najświetniejszych tradycji: „Za wolność naszą i waszą”, staje w obronie cywilizacji i wolności powszechnej przed zalewem barbarzyństwa, bezbożności i wiarołomstwa w stosunkach między narodami — całe społeczeństwo żydowskie w Polsce deklaruje bezwzględnie, natychmiastową gotowość do wszelkich ofiar i poświęceń na rzecz państwa dla wzmocnienia jego zwartości wewnętrznej i jego siły obronnej, uosobionej w armji.

Ta gotowość nie ogranicza się bynajmniej do normalnego wypełnienia obowiązków ustawowych i wykonywania nakazów, lecz wypływa ona z głębokiego obywatelskiego przeświadczenia, że chodzi o los państwa, z którym jesteśmy nierozdzielnie złączeni, że głęboki patriotyzm jest nie tylko obowiązkiem, ale i w obecnym prawie każdego obywatela, świadomego swych równych obowiązków i praw względem państwa”.



# Berlin traci nerwy

Kartki żywnościowe — Alarmy — Panika —  
Ograniczenia komunikacyjne

BERLIN, 27.8. — Członkowie Reichstagu, przebywający w Berlinie nieustannie utrzymują łączność, by w razie zwołania posiedzenia móc stawić się w ciągu pół godziny.

Większość posłów zasiadła w pobliskich kawiarniach i restauracjach.

Na Wilhelmstrasse, przed kancelarią Rzeszy gromadzą się tłumy. Tłum jest podniecony i zdenerwowany.

Wielkie wrażenie wywarło w stolicy Rzeszy dziś rano rozdanie kartek żywnościowych. Są to wielkie arkusze koloru różowego podzielone na małe kupony do odcinania. Przymus kartkowy obowiązuje już od jutra, 28 b. m. Na kartki wydawana będzie nie tylko żywność, ale również i artykuły włókiennicze, obuwie, mydło, tuszce, węgiel i t. d.

Władze starają się uspokoić wzburzoną opinię uzasadnianiem konieczności wprowadzenia kartek dla uregulowania rynku i sprawliwego rozdania towarów wśród konsumentów.

Radjostacja berlińska przerywała co godzina swój koncert dla nadawania komunikatów uspokajających i wyjaśniających konieczność wprowadzenia kartek. Po wyjaśnieniach jak należy posługiwać się kartkami żywnościowymi, speaker zapewniał o dostatecznym zaopatrzeniu Rzeszy w żywność, stwierdzając jednak, że wydzielanie żywności musi być wprowadzone nawet przed ewentualnym wybuchem konfliktu.

W ciągu niedzieli dzisiejszej sprzedaż benzyny została wstrzymana. Dopiero po godz. 20 wydawane będą niewielkie ilości benzyny lekarzom i osobom, które jej bezwzględnie potrzebują. Ruch samochodowy jest minimalny — większość bowiem samochodów zarekwirowano.

Na kolejach wprowadzono wielkie ograniczenia ruchu. Znaczną część pociągów odwołano. Na dworcach pełno rezerwistów.

Tworzą się grupy cudzoziemców oczekujących na pociągi międzynarodowe.

Co chwila przebiegają transporty wojskowe.

Dziś rano pociąg międzynarodowy idący via Kolonia do Brukseli odszedł z niewielkim opóźnieniem, jednak na zapytania służba kolejowa oświadczyła, że następne pociągi dojadą tylko do Kolonii, a ten będzie prawdopodobnie ostatnim pociągiem idącym do Brukseli.

BERLIN, 27.8. Dziś w godzinach popołudniowych wezwał Hitler do kancelarii Rzeszy członków Reichstagu, czekających w Berlinie na zwołanie Reichstagu.

W czasie przyjęcia tego wygłosił on do nich przemówienie.

Urzędowy komunikat na ten temat stwierdza, iż kanclerz przedstawił posłom Reichstagu „powagę godziny”.

Zresztą nie podano żadnych bliższych informacji na temat przemówienia kanclerza.

Po ogłoszeniu przemówienia do posłów Reichstagu, kanclerz przyjął ambasadorów niemieckich w stolicach państw obcych, przebywających obecnie w Berlinie oraz marszałka Goeringa i ministra von Ribbentropa.

Po tych konferencjach rozpoczęło się w domu kanclerskim posiedzenie gabinetu Rzeszy.

**NASTRÓJ W NIEMCZECH KATASTROFALNY**

PARYŻ, 27.8. Specjalny wyśłannik „Paris Soir” p. Sauerwein, który przebywał do ostat-

niej chwili w Berlinie, a obecnie nadsyła swoje informacje z granicy niemieckiej w Bazylei, podaje następujące szczegóły o nastrojach w Niemczech.

Podróżnik przybywający z Niemiec do Bazylei — pisze publicyści — konstatuje, że w Niemczech panuje nastrój katastroficzny. W miasteczku Lorrach, kobiety tęgały powołanych pod broń rezerwistów, lamentując i wyrzekając oraz wyrażając głośno swoje oburzenie, pomimo obecności w pobliżu wszystko widzących członków S.S.

Szczególnie wielkie przygnębienie ma panować wśród tych, którzy pamiętają jeszcze 8 lat nazdy w Niemczech.

Zwłaszcza w małych miasteczkach występują jaskrawo objawy zdezorientowania i niezrozumienia przebiegających obywateli niemieckich, o co mają się bić.

**WSTRZYMANA KOMUNIKACJA LOTNICZA**

BERLIN, 27.8. Cała komunikacja lotnicza w Niemczech zosta-

ła zupełnie wstrzymana. Wyjątek stanowią tylko samoloty wojskowe, rządowe oraz samoloty używane do specjalnych celów, za specjalnymi pozwoleniami.

**OGRANICZENIA TELEGRAFICZNE I POCZTOWE**

BERLIN, 27.8. W Berlinie wprowadzono szereg ograniczeń telegraficznych, przy nadawaniu każdej depechy pytany jest wysyłający, czy treść depechy przedstawia dla niego duże znaczenie, w przeciwnym razie proszony jest o powstrzymanie się od posługiwania telegrafem.

Jednocześnie wydano 10-dniowy zakaz posługiwania się pocztą lub telegrafem w stosunku do powołanych pod broń.

BERLIN, 27.8. Wszystkie niemieckie statki handlowe otrzymały rozkaz powrotu do portów macierzystych.

**ATTACHES WOJSKOWI POD KONTROLĄ GESTAPO**

BERLIN, 27.8. Wszyscy attaches wojskowi otrzymali zakaz wydalania się z miast bez wiedzy Gestapo.

Wszystkie ambasady i poselstwa obcych państw w Berlinie strzeżone są przez patrole, które śledzą wszystkich wychodzących i przychodzących do budynków ambasad i poselstw.

**PANICZNA EWAKUACJA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM**

W chwili obecnej odbywa się ewakuacja ludności cywilnej w Bytomiu, Zabrze i Gliwicach.

Ponieważ równocześnie odbywa się alarm lotniczy, ewakuacja ma miejsce w warunkach niesłychaniego zamieszania.

Znaczna część ludności, korzystając z powszechnego zamieszania, usiłuje przedostać się do Polski, co wywołuje niezliczoną ilość incydentów pomiędzy niemiecką strażą graniczną a zrozpaczoną ludnością.

**JAPONCZYCY WYJEŻDZAJĄ Z RZESZY**

BERLIN, 27.8. Obywatele japońscy, mieszkający na terenie Rzeszy, przedewszystkiem kobiety i dzieci, wezwani zostali do natychmiastowego opuszczenia terytorium Rzeszy.

Jak słychać, transport Japończyków, odpłynął już dziś z Hamburga.

## Chytra gra na Paryż zawiodła

Hitler odrzucił propozycję Daladiera

PARYŻ, 27.8. Następujący komunikat oficjalny o ostatnich rozmowach francusko - niemieckich ogłoszony został dziś wieczorem w Paryżu:

25 sierpnia o godzinie 17.30 ambasador francuski w Niemczech Coulondre, odpowiadając na wezwanie, przyjęty został przez kanclerza Hitlera. Sześć rządu niemieckiego zwrócił się do ambasadora o przekazanie zawia domienia do francuskiego premiera.

W zawiadomieniu tem kanclerz Hitler oświadczył, że nie może dłużej tolerować sytuacji takiej, jaka istnieje w Polsce i żałowałby, gdyby przelana została niemiecka i francuska krew w konsekwencji kroków, do podjęcia których może on się okazać zmuszony celem zatwienia tej sytuacji.

Powiadomiony przez ambasadora Coulondre o tem zawiadomieniu premier Daladier spowodował wysłanie natchmiast wia domości do kanclerza Hitlera, w której przypominał znane przywiązanie Francji do pokoju a równocześnie jej wierność dla zobowiązań na rzecz szerszej wspól-

notary dla utrzymania pokoju w Europie.

Premier Daladier zarządził za gotowość wykazaną przez Polskę do wzajemnego odwołania się do metod swobodnej koncyliacji.

Premier Daladier podkreślił, że nikt, kto nie jest pozbawiony uczuć ludzkich nie byłby w stanie zrozumieć, że może wybuchnąć wojna bez koniecznej jeszcze jednego bezpośredniego wysiłku osiągnięcia pokojowego porozumienia między Niemcami i

Polską. Premier Daladier oświadczył, iż jest gotów uczynić wszystko co może, aby tego rodzaju inicjatywie dopomóc.

Ambasador Coulondre przyjęty został 26 sierpnia przez kanclerza Hitlera, który oświadczył, że nie może przyjąć propozycji premiera Daladiera.

Ta usna odpowiedź została potwierdzona dziś przez zawiadomienie pisemne i doręczona premierowi Daladier przez niemieckiego charge d'affaires. (PAT)

## Wstrzymany ruch kolejowy z Niemiec do Polski

Pociąg, który miał przybyć wczoraj z Niemiec do Poznania ze stacji Trahenberg o godz. 19.06 nie przybył wcale.

Władze niemieckie zawiadomiły telefonicznie, że pociąg ten nie nadejdzie.

Kolejowe władze niemieckie zawiadomiły również stację Zabyszyn, że pociąg przybywający z Niemiec o godz. 22.13, nie na-

dejdzie.

W niedzielę wieczorem po opuszczeniu Polski przez pociąg pospieszny Bukareszt — Berlin, pociąg zatrzymano na stacji w Bytomiu i dalej go nie puszczono.

W Bytomiu i okolicy pojawiły się plakaty, że o godz. 22-ej ruch pasażerski zostaje wstrzymany na wszystkich liniach kolejowych Śląska Opolskiego.

## Strzały na pograniczu polskim

Nowa seria napadów i prowokacji

DZIAŁDOWO, 27.8. Ok. godz. 9-ej rano w Dzięźni, odległej o ok. 6 klm. od granicy, patrol polskiej straży granicznej spotkał patrol kawaleryjski niemiecki, który przekroczył granicę polską w lesie pod Białutami.

Na skutek wymiany strzałów padli na terenie polskim jeden kawalerzysta polski oraz koń.

Okolo godziny 13.30 niemiecki c. k. m. ostrzelał kilkoma serjami (ok. 50 strzałów) dwóch polskich strażników granicznych, przechodzących w odległości 100 m. od granicy polskiej w pobliżu miejscowości Malinowo (powiat działdowski). Strzały niemieckie chybiły.

WRAKÓW, 27.8. Dzisiaj, o godz. 13.30, na przejściu granicznym Głódka Witamowa (Słowacja) pow.

nowotarski, dwóch strażników granicznych z placówki Sucha Góra, udających się do swojej budki granicznej, zauważyło w odległości 30 mtr. od granicy polskiej 3 żołnierzy niemieckich, którzy otworzyli na nich ogień, oddając 8 strzałów.

Strażnicy polscy odpowiedzieli również strzałami, rzucając 1 granat ręczny. Wówczas z za wzgórza Witamowa, po stronie słowackiej, patrol został ostrzelany z karabinów, trzej zaś żołnierze niemieccy zbiegli do oczekującego ich motocykla.

TORUN, 27.8. O godz. 20.30 w pow. Kościerzyna, gm. Nowa Karczma w gromadzie Szatarpy, bandy dywersyjne ostrzeliwały z terytorium gdańskiego przejście graniczne w Guzach. Polska straż graniczna odpowiedziała ogniem.

W noc z soboty na niedzielę, dnia 27 b. m. około północy patrol

niemiecki ostrzeliwał pływające na Wiśle statki w okolicy Gorzędzia, w powiecie tezewskim, w pobliżu południowego cyplu terytorium gdańskiego.

Patrol niemiecki oddał około 200 strzałów na stronę polską.

Z naszej strony nikt nie strzelał.

Dnia 27 b. m. o godz. 2.45 niemiecka banda dywersyjna ostrzeliwała z karabinu maszynowego zabudowania, znajdujące się obok fabryki Ligoza w Szygłowicach, powiat rybnicki, wkraczając włąb terytorium polskiego na odległość około kilkunastu metrów. Atak Niemców został odparty.

Dnia 26 b. m., o godz. 23-ej polski patrol placówki Gorzędzia w miejscowości Malostonice, obwód Tezew, ostrzelany został z drugiej strony Wisły przez bandę niemiecką, znajdującą się po stronie gdańskiej.

## Ożywiony ruch w dyplomacji

PARYŻ, 27.8. Premier Daladier przyjął o godz. 16.20 ambasadora R. P. Łukasiewicza, z którym odbył dłuższą konferencję.

PARYŻ, 27.8. W godzinach rannych premier Daladier przyjął naczelnego wodza gen. Gamelin oraz naczelnego dowódcę francuskich sił morskich admirała Darlan, następnie zaś gen. Weyganda.

LONDYN, 27.8. — Ambasador Francji Corbin przybył do Foreign Office o godz. 16-ej.

PARYŻ, 27.8. Agencja Havasa donosi, że ambasador Francji w Moskwie Naggiar odjeżdża jutro rano samolotem do Paryża via Helsinki. Ambasador złoży rządowi francuskiemu sprawozdanie na temat ostatnich wydarzeń.

PARYŻ, 27.8. Agencja Havasa donosi, że premier Daladier przyjął o godz. 20.35 ambasadora Stanów Zjednoczonych Bullitta.

## Fiasco umizgów do Turcji

ANKARA, 27.8. Prezydent Turcji, który przyjął ambasadora niemieckiego von Papena, poinformował go, że Turcja pozostanie wierna swym zobowiązaniom wobec Angli i Francji.

Była to odpowiedź na propozycję v. Papena, aby Turcja zachowała neutralność w razie konfliktu europejskiego.

Statki włoskie w portach tureckich zostały odwołane do Włoch.

ANKARA, 27.8. Wszyscy ministrowie zostali wezwani do natchmiastowego powrotu. Gabinet odbędzie nadzwyczajne posiedzenie.

Kola miarodajne podkreślają, że zwołanie gabinetu jest spowodowane powagą sytuacji międzynarodowej i nie ma na celu jakiejś specjalnej sprawy.

## Kredyt zbrojeniowy dla Polski

PARYŻ, 27.8. — W dzisiejszym dzienniku urzędowym, opublikowana została wiadomość, iż francuskie ministerstwo skarbu udzieliło rządowi polskiemu kredytu w wysokości 430 milj. fr. Kredyt ten przeznaczony jest na zakup francuskich materiałów wojennych dla armii polskiej.

## Druty kolczaste

POZNAN, 27.8. W dniu dzisiejszym o godz. 17.15 Niemcy zabarykadowali przejście graniczne dla pieszych pod Gorzytkiem, pow. Międzybóże, przeciągając druty kolczaste.

RYBNIK, 27.8. Opodal granicy w Brzezinie nad Odrą, po stronie niemieckiej, przez całą sobotę były widoczne dwa balony obserwacyjne na wieży, z których żołnierze niemieccy przez lornetki obserwowali polskie pogranicze.

## O orędziu Roosevelta ani słowa

BERLIN, 27.8. W Berlinie nie pojawił się dotąd żaden komunikat o drugim orędziu Roosevelta, skierowanym do Hitlera.

## Z. P. Z. Z. do Marszałka Śmigłego-Rydza

Onegdaj obradowała w Warszawie konferencja prezesów Rad zawodowych, w której wzięli udział delegaci z całej Polski. Uczestnicy zjazdu wysłali następującą depeszę do Marszałka Śmigłego-Rydza:

„Obradująca w Warszawie w dniu 27 sierpnia konferencja prezesów rad zawodowych ZPZZ, przy udziale delegatów z całej Polski, przesyła Ci, Panie Marszałku, wyrazy hołdu i zapewnienia w imieniu reprezentowanych przez siebie członków o swej gotowości złożenia największych ofiar w obronie honoru i niezależności Polski. Służymy prowadzić nadal pracę nad zwiększeniem siły Polski w myśl Twoich wskazówek, Panie Marszałku, aż do pełnej ich realizacji”.



# Nihilizm germański

## Krach strażnika krwi

Oślawiony autor „Mitu XX w.”, Alfred Rosenberg uchodził dotychczas w Walhalli hitlerowskiej za niezłomnego strażnika czystości krwi germańskiej, która, jak wiadomo, jest najwyższym prawem ideologii narodowo-socjalistycznej. Traktat sowiecko-niemiecki wyrzucił go z siodła i przez kreślił jednym pociągnięciem pióra Ribbentropa wszelkie teorie rasistowskie. Zaszedł fakt nieprawdopodobny: oto „najwspanialsza i najczystsza krew germańska”, z takim mozołem filtrowana przez A. Rosenberga zmieszana się w tej chwili z „najohydniejszą i najbardziej zatrutą krwią — mongolsko-syryjsko-żydowsko-bolszewicką”.

Aby należycie ocenić krach i tragedję tego strażnika krwi germańskiej, dość przypomnieć kilka jego poglądów o nowym sojuszniku niemieckim.

Otóż podług Rosenberga, nie kto inny, tylko Niemcy założyli Rosję, powstrzymali chaos stepów rosyjskich, a ich mieszkańcom nadali państwowe i kulturalne formy. Ale niestety pod tą niemiecką powłoką kulturalną kipiała nadal zatruta, nomadyczna, destrukcyjna krew mongolska. Rosenberg przytacza sądy Wiktora von Hehna, jako najtrafniej charakteryzujące lud rosyjski; a więc jest to naród starczy jak Chińczycy, niesumienny, lekkomyślny, podły, niekonsekwentny. Ich przemysł budzi śmiech, jest powierzchowny, prymitywny, przerezuający się od nowości do nowości, nigdy samodzielny i zawsze naśladowczy.

Rosjanie — pisze Rosenberg — to bezrobotni adwokaci i bezczelni Żydzi, jak np. Kiereński i Trocki. „Bolszewizm zaś — mówi Rosenberg w swoim „Micie XX w.” to okrutny, rozkładowy instykt mongolski przeciwko germańskim formom kulturalnym, to żądza bezkresnych stepów, to nieważność nomadycznych plemion przeciwko europejskim pierwiastkom osobowości, to niszczyielski element mongolsko-żydowsko-ormiański, który wziął sobie za wodza, kałmuko-tatara, Lenina, to demonizm najohydniejszej krwi, chcącej zatruć najczystsza, najkulturalniejszą krew nordycką. Bolszewizm, to Smierdakow Dostojewskiego, zagrażający całej Europie. Mógł powstać tylko tam, wśród plemion mongolsko-syryjsko-żydowskich, dla których nigdy honor, nigdy cześć nie istniały. To też — dodaje Rosenberg — kto życzy sobie nowych, odrodzonych Niemiec, ten musi precz odrzucić wszelkie pokusy rosyjskie wraz z ich zdolnością pasożytniczo-żydowską. Ale dusza nordycka — brzmi jakby na ironję końcowe credo Rosenberga — dzięki swej świadomości czci, zaczyna działać ponownie. A działa ona tajemniczo (?), podobnie jak wówczas, gdy stwarzał ją Odyn, gdy dotykała ją ręka Ottona Wielkiego, gdy ją rodził mistrz Eckehart, gdy Bach wygrywał ją w tonach, gdy Hitler odradzał jej honor i cześć”.

Wreszcie pod koniec „Mitu” rzuca Rosenberg następującą konkluzję polityczną: „Żadna, pozbawiona rasy i ludu środkowa Europa, żadna francusko-żydowska Paneuropa, tylko Europa nordycka z niemiecką Europą środkową może być jedynym hasłem jedynym rozwiązaniem przyszłości”.

Tak brzmią skrachowane dziś wywody rasistowskie Rosenberga o nowym sojuszniku.

Traktat niemiecko-rosyjski uje-

ła opinia europejska w znacznej części jako nieoczekiwaną wolę polityczną i ideologiczną. A jednak dla człowieka, który śledził rozwijający się po wojnie nihilizm rosyjski w Niemczech, aljans ten nie może być niespodzianką. Dość tylko wskazać na olbrzymi prąd Dostojewszczyzny, na ówczesną twórczość ekspresjonistyczną literacką i plastyczną, na umysłowe wpływy emigracji rosyjskiej, na rozmaite Alrauny, na przeróżne podówczas teorie teozoficzne, mistyczne i t. zw. „Geheimwissenschaft” aby

dostatecznie zrozumieć unję tych dwóch totalnych formacji nihilistycznych.

Już w r. 1921 znany pisarz niemiecki, H. Hesse określił Niemcy, jako kraj najbardziej podatny na nihilistyczne wpływy Dostojewszczyzny i Azji. („Deutschland steht de Karamasoffs, steht Dostojewski, steht Asien viel williger und schwächer offen als jedes andere europäische Volk”).

Dziś ponownie jesteśmy świadkami nihilistycznego procesu, jak hitlerowski Charon (w tym wypadku — Ribbentrop) zaczyna

przewozić obłądne dusze niemieckie z zachodniego brzegu na wschodni, gdzie każda z nich „wie ein Tier auf dürer Heide von einem bösen Geist im Kreis herumgeführt”.

Opuszczają one brzegi świadomej, cywilizowanej Europy, by utonąć w morzu rosyjskiego nihilizmu.

Traktat o nieagresję — to traktat dwóch nihilizmów — niemieckiego i rosyjskiego, które już od dawna przekroczyły wzajemnie swoje własne granice...

Roman Zrębowicz.

## Za przyjaźń z byłymi kanclerzami w więzieniach Austrii

W Wiedniu aresztowano w tych dniach b. kierownika austriackiego biura informacyjnego Edmunda Webera, osobistego przyjaciela s. p. kanclerza Dollfusa i męża zaufania ostatniego kanclerza Schuschnigga.

Webera przekazano wiedeńskiemu sądowi okręgowemu.

Jest to jeden z ostatnich zwolenników b. kanclerzy, który do niedawna cieszył się wolnością.

Większość z nich aresztowano w pierwszych dniach marca i kwietnia 1938 r. i siedzą dotychczas w więzieniu albo w obozie koncentracyjnym.

## Strzałokrzyżowcy próbują Rząd węgierski nie pozwala

W ciągu niedzieli węgierscy narodowi socjaliści, zorganizowani w t. zw. partii strzałokrzyżowców, usiłowali w kilku punktach miasta urządzić demonstracje pronomieckie i prowokacje, które zostały jednak przez władze w zarodku stłumione. W szczególności — jak wynika z komunikatu urzędowego — grupy strzałokrzyżowców gromadziły się w godzinach popołudniowych przed gmachem poselstwa wiońskiego i wznosiły okrzyki na cześć rządów Berlina i Rzymu, rozrzucając równocześnie ulotki o treści antypaństwowej.

Po rozproszeniu demonstrantów przez policję usiłowali oni urządzić podobną manifestację pod poselstwem niemieckim, która jednak również została w zarodku stłumiona.

# W całej Polsce duch jednaki

Z portu w Gdyni odplynął w piątek normalnym rejsem do Ameryki Północnej nasz motorowiec „Batory”. Choć jest to rejs normalny — to jednak może okazać się „raidem w nieznane”. Kapitan „Batorego” otrzymał bowiem tuż przed podniesieniem kotwicy zapieczętowaną kopertę, a w niej instrukcję, co ma uczynić z okrętem na wypadek wojny.

W Łodzi do wojewody Józewskiego zgłosiła się delegacja Związku uczestników milicji obywatelskiej z roku 1914 i przedstawiła plan powołania milicji dla nadzoru nad obrotami artykułami żywnościowymi i cenami.

Woj. Józewski zaakceptował propozycję i milicja objęła służbę. Komendantem został dyr. Józef Wolczyński. Szeregowi milicji noszą opaski białe z paskami amarantowymi — datami 1914—1939 i numerami porządkowymi. Prządownicy mają opaski zielone a komisarze żółte.

We Lwowie rozlegają się wołania o powołanie komisarzy cen

dla sklepów wiejskich.

Projektodawcy argumentują słusznie — że chłop, który spotka się z wyższym ceną w sklepach — wywoła z kolei drożyznę produktów rolnych na rynkach w miastach.

Projekt powołania komisarzy cen przedstawiono władzom centralnym.

W Toruniu pojawili się zbiegowie z Niemiec, którzy ulokowali się w Polsce na terenie powiatu chojnickiego.

Opowiadają oni o zacieklej pogoni niemieckiej straży granicznej za zbiegami z Niemiec. Jedną z rodzin polskich przekradła się przez granicę z całym dobytkiem, a więc z sześcioma krowami i trzema końmi. Polski rolnik, który swój inwentarz przepędził przez granicę stwierdza, że hitlerowcy mniej polowali na ludzi — natomiast wszelkimi siłami chcieli zatrzymać bydło.

Bezskutecznie.

Na Śląsku ludność organizuje samoobronę przeciw ewentualnym napadom band dywersyjnych. Tajemnicze sygnały radja

niemieckiego nadawane do różnych Eichholzów i Funków — są dla ludności ostrzeżeniem, że agenci i dywersanci kierowani są przez radjo z zagranicy.

Na Śląsku pojawiły się odezwy wywołujące społeczeństwo do spoiści. Niech żaden szpieg nie dowie się od nas żadnego niepotrzebnego słowa — niech żaden prowokator nie znajdzie podatnego gruntu dla swej niecznej roboty.

## Wojenne prawo prasowe działa we Francji

Francuski dziennik urzędowy ogłosił dekret, dotyczący kontroli prasy i publikacji. Dekret przewiduje kontrolę rządową, upoważniając do utworzenia potrzebnych organów kontroli prasy i publikacji wszelkiego rodzaju i daje prawo konfiskaty wszelkich publikacji, które pogwałcają dotychczasowe zarządzenia.

Poczynając od 28 sierpnia 1939 r. druki, rysunki i pisma wszelkiego rodzaju, przeznaczone do publikacji, teksty emisji radiowych i wyświe-

tlanie filmów, poddane zostają prewencyjnej kontroli „Service General d'Information”, która będzie miała prawo zakazania publikacji, emisji lub projekcji filmu.

Dekret zakazuje eksportu wszelkich dokumentów fotograficznych i filmowych. Przekroczenie tego dekretu pociągnie za sobą sankcje przewidziane w dekrecie z 24 sierpnia 1938.

Dekret obejmuje działaniem Agier, kolonje i terytoria zamorskie.

# Kościami w gardle

## Urzędówka berlińska o pakcie z Sowietami

Przy „elastyczności” hasel niemieckich, wypływającej z generalnej zasady: niema zasad, jest tylko cel, który uświęca wszystkie środki, my, znający Niemców nie od dziś, nie dziwimy się tej najnowszej wolcie hitlerowskiej — pak to niemiecko - sowieckiemu.

Jeżeli hitlerizm mógł zdeptać wszystkie kolejno lansowane „święte” zawołania, tak w polityce wewnętrznej jak zagranicznej, jest to tylko jeszcze jeden dowód, że wszystko to były maski, pod którymi ukrywała się zwykła zabobność pruska. Czemużby więc nagłe ukochanie bolszewików przez Ribbentropa miało specjalnie dziwić.

Niemniej, ciekawe jest jak oficjalna propaganda tłumaczy na potrzeby wewnętrzne ten karkołomny zwrot w stosunku do Sowietów.

W urzędówce partyjnej, „Völkischer Beobachter” usiłuje zmienić front, niejako ideologicznie, autor wstępnego artykułu „Pakt mit Moskau” — pakt z Moskwą.

Bardzo niepewny siebie, starając się wybrnąć z niemiłego polecenia „oświecenia” nowego kroku Führera, publicysta niemiecki sięga do... historii. Powiada, że pakt obecny nie jest, Boże broń, żadnym „tactycznym manewrem”, jak to się chce przedstawić na Zachodzie. Intencje niemieckie są (czyż jak zawsze?) szczerze, Hitler przywra-

ca tylko stan jaki zawsze istniał między Rosją a Niemcami, dobre stosunki i współpraca. To raczej ostatnie lata były czemś niemalmanem, teraz zrywa się z tem.

Niemcy i Rosja (Stale Rosja, jakby zapomniano zupełnie że to... Sowiety) nie mają sprzecznych interesów, uzupełniłyby się natomiast mogły gospodarczo, wraca się przeto na szlak bismarkowskiej polityki wobec Rosji. Jeżeli wcześniej do tego nie doszło, wina w tem demokracji, które robiły wszystko, by porozumienie Rzeszy i Sowietów (autor unika tego słowa!) uniemożliwił.

Ponieważ polityka brytyjska nie zdołała wzbudzić zaufania, ciągnie autor jakby chcąc wytłumaczyć po budki bolszewickie, przeto ze strony Niemiec i Rosji „trzeźwił mężowie o zimnej krwi, zeszli się i w zupełnej szczerości wyłożyli swoje karty na stół, podczas gdy brytyjczy i francuscy dyplomaci i wojskowi przedstawiciele zonglowali tysiącami „jeżeli” i „jednak...”. Szybki sukces rokowań sowiecko-niemieckich, które odbywały się za „zamkniętymi drzwiami, przy pełnym zrezygnowaniu z teatralnego halasu”, zawiązanie należy temu, że Niemcy nie takiego nie chcieli od partnera coby go narazić mogło na „nastawianie karku dla cudzych interesów”.

Dla dokładniejszych objaśnienia tego zdania, autor dodaje, że to by-

ły żądania dokładnie tak samo skromne, jak swego czasu wobec Duńczyków, Estończyków i Lotyszów, przy zawieranych z nimi układach. Teraz już rozumiemy. Zamjary niemieckie wobec Duńczyków, Lotyszów i t. d. są naprawdę bardzo zbożne, więc i tem samym wobec Rosji intencje są najlepsze.

O dawnych ideologicznych różnicach, o wrogach ludzkości, o twierdzy żydostwa międzynarodowego, o zarazie bolszewickiej, o tych wszystkich grzmiących hasłach, które szermowano montując Antykomintern, o tem wszystkim niema słowa. Kwituje się to powiedzeniem, że były „czasowo ciężkie i poważne przeszkody między obu narodami”. Były i poszły... Bo „Führer” wciąż „idzie swoją drogą” i koniec.

Artykuł „Völkischer” jest dowodem nie tylko wyjątkowo „miedzianego czoła” polityków hitlerowskich, nie znających żadnych skrpułów i hamulców w swym zabobnym imperjalizmie, jest także dowodem, że masy niemieckie musiały przyjąć nagły zwrot wobec Sowietów jak szok nerwowy. Panowie ideolodzy zaś z pod znaku Goebbelsa, zanim zaczęły wychwalać ustrój bolszewicki i stosunki rosyjskie, co zapewne niedługo nastąpi, muszą „historycznie” udowodnić, że dotąd... postępowali źle, z winy demokracji, ale teraz

zmańdrzeli i nawiązują do... dawnych czasów.

Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że wielu wśród Niemców, którzy w zaślepieniu trzymali się dotąd jeszcze hitlerizmu, teraz stracili co do niego wszelkie złudzenia. Dla polityki wewnętrznej narodowego socjalizmu wołta rosyjska stanowi dotkliwy cios, którego nic nie ośłabi, nawet syrenie pienia primadonny nacjonal-socjalizmu.

Bo jeżeli się kiedyś, przed dojsciem do władzy, prawilo o poprawie położenia stanu mieszczańskiego w Niemczech i go się mimo to... niszczy; jeśli się gardowało przeciw marksizmowi i komunizmowi, a teraz się paktuje z Kremlem; jeśli się krzyczało o samostanowienie narodów i anektowało Czecho-słowację; jeśli się deklamowało o wspólnocie niemieckiej i zdradziło Tyrolczyków — jeśli zwykły, przeciętny Niemiec to wszystko widzi i ocenia — jakże może nie dojść do wniosku, że dostał się pod władzę kłiki bez sumienia i skrpułów, która poprostu robi wszystko, by się u władzy utrzymać. Dobro zaś narodu, hasia wszelkie — to tylko bлага, maska i parawan.

Dlatego niewiadomo, czy „sukces” moskiewski nie stanie z czasem kością w gardle brunatnym panom. Życzyć im też należy, by to się stało jak najprędzej i najmocniej. Bon.



# Horst i Helmut wdziewają szafirowe świtki

## Taka sobie pogwarka na mazurskim ganku

Bardzo przyjemnie jest na tej przybłę u pana gospodarza Krupy. I ganecek całkiem swojski i bez taki sam, jak wszędzie. I szosa przed oknami, środkiem wsi, jak Pan Bóg przykazał, i stawek niedaleczko, jako po wszystkich polskich wsiach bywa, żeby kaczki i dzieciaki wygodę i przyjemność miały. Jednym słowem, to mazurskie Uzdowo — to taka sobie zwyczajna polska wieś. Anibys zgadł, że to nie pod Warszawą, że to już pogranicze, że tam dalej, za małym laskiem, o jakieś półtora kilometra zaledwie, jest już szlaban, za którym, gdy kto ciekaw, może nawet hitlerowską swastykę zobaczyć.

Ano, jest akurat przerwa w tych naszych dożynkach pogranicznych. Ksiądz biskup Dominik jegomość pięknie mszę świętą odcelbrował, zaczęł podnieść kazanie wygłosił, zaczęł zatrąbiać pobudki i nasza dzielna jazda puściła się w taki harc po bloniu, że srogi kurz poszedł aż na „tamta” stronę i pan pruski landrat, co z za szlabanu ku owym polskim dożytkom wzywał, a na suto zastawione stoły zerkał, kichnął głośno i poszedł sobie precz do domu.

A teraz przerwa, przysiadłszy więc sobie na przybłę u pana gospodarza Krupy, we dwoje z przemiłą koleżanką — panią Marysią Dobrowolską z „Bluszez”-owej ekipy, rozkoszujemy się bżowym cieniem. Nie zupełnie we dwoje, bo towarzyszą nam gościnni gospodarze — państwo Krupowie.

Mazurska chata przyjmuje warszawiaków czem ta może. Jest więc mleczko, t. zw. prościutko od krowy. Jest i świeży chlebek. Biały. Razowego nie mają w Uzdowie. Po co jeść razowiec, skoro młyn wydaje taką pyszną białą makę.

Przyjmują warszawiaków państwo Krupowie czem ta mogą i gwarzą gościnnie. O czem? Ano jak to na wsi. O kłopotach gospodarskich. Że gęsi w tym roku czegóż nie chciały się chować. Że krowy dużo ryczą, ale mleka dają mało. Że bieda, że grosiwa mało, a dzieci trzeba żywić i przyzwać.

— A siłaż macie dzieci, pani Krupina?

— Jedenasce Pan Bóg dał —, odpowiada z widoczną dumą. I zaraz dodaje. — A byłoby aż trzynasce, ale dwoje pomezło. Jedna dziewczynka i jeden chłopiec.

Acha. „Chłopsiec”. Tylko co w uzdowskiej „oberży”, naprzeciwno, za drogą, za stawkiem, słyszałem jak ktoś z miejscowych prosił o butelkę „psiwa”. To jest przecież „echt masurisch”. No, ma się rozumieć. A na Kaszubach każdy szanujący się rybacki „chłopsiec” też pije „psiwo”. I, zaraz, zaraz! Przecież na Kurpiach, pod Myszyńcem, mówią akuratnie tak samo. Halo, halo, panie doktorze Kurtz! Polecam panu jeszcze jeden argument do tych pańskich migawek wrocławskich. Udało mi się odnaleźć w Polsce jeszcze jedno piemie germańskie. To są Kurpie. Od wieków, z dziada pradziada, szczep teutoński. Urdeutsch. Altgermanisch. Musi pan koniecznie wziąć w opiekę i Kurpiów. Łącznie z die Masuren und die Kassuben. Tylko proszę narazie nie mówić ministrowi Goebbelsowi. Zrobi mu pan przyjemną niespodziankę, lieber Herr Doktor Kurtz!

— Helmut — woła nagle cieniem głosem pani Krupina. Gdzie idziesz, ty zatracona pokrako? To nie wiesz, że pan nauczyciel już pytał o ciebie? I co ty za plamę dostałaś na tej nowej świtce?

Helmut jest bardzo wysoki jak na swoje siedemnaście wiosen. I w tej szafirowej świtce, w pomarańczowych w czarne pasy porciętach, wypuszczonych na wysokie buty, wygląda wcale dorośle, malowniczo i zawiadacko, tak całkiem po polsku, po mazursku. Te szafirowe świtki pojawiły się tu od niedawna. Za Niemców ich nie było. Wymarzy przy łaskawej pomocy panów landratów. Odrodziły się znowu dzięki wzorom, które zbierała pracownice, przechowywała pani Emilja Sukertowa-Biedrawina, zasłużona patryjotka, niestrudzona budzieliśka polskości tego ludu mazurskiego.

Helmut uczy się w szkole — w pięknej szkole, którą Uzdowo zadroszczył tamci „z pod Prusaka”. Helmut czysto mówi po polsku, a

także po... niemiecku. Skądże znow ten język niemiecki? Mój ty Boże! Siedziało się w tym pogranicznym Uzdowie calusięki dzień, literalnie od świtu do wieczora, chodziło się tędy i owędy, zaglądało do różnych chat (wszystko murowane, ładnie kryte czerwoną dachówką) i nikt do nikogo nie zagadywał po niemiecku i wszędzie się słyszało same polskie pieśni.

— Bo to jest tak — odzywa się pan Krupa, ubrany odświętnie w czarny garnitur i czarny kapelusz, według mody wiejskiej, która w Uzdowie jest taka sama jak w Wilanowie czy innej wsi podwarszawskiej. — My, widzi pan, mamy krew niaków aż w Westfalji. To jak przyjadą do nas w odwiedziny, niby mój brat ze swoją kobietą, to my starzy zawsze rozmówimy się po polsku. Ale ich dzieci mówią już tylko po niemiecku, więc jakżeby z nimi mogły się porozumieć nasze chłopaki?

Po chłopku. Logicznie. Praktycznie. Tylko, tylko... kochany panie Krupa, czy nie zrozumiał pan jeszcze, że to prusactwo w Westfalji zrabowało polskości tym waszym małym bratankom i brataniczkom i, że wy tu powinniście z takich odwiedzin korzystać, aby tę polskości w ich dziecięcych duszach budzić?

Helmut jest najstarszą latoroślą zawnego rodu Krupów. Najmłodsza siedzi w tej chwili na moich kolanach i przekomarza się z panią Marysią. Mały bąk ma szafirowe oczy, szafirową bluzeczkę, szafirowe spodnie. Chodzi w tych narodowych barwach mazurskich nie tylko od

święta, ale i w zwykły dzień powszedni.

— Horst dobry, grzeczny „chłopsiec” — mówi pani Krupina.

Jak się nazywa ten skrzacik? Horst? Bójcież się Boga, panie Krupa. Ten Horst, tamten Helmut. A cóżecie to ponadawali swym chłopcom takie echt niemieckie imiona?

— Myśmy są ewangelicy — odpowiada z uporem pan Krupa.

I tu wyłazi szydło z worka. Na plebanji, przy starym kościele uzdowskim, dobrze pamiętającym wyprawę grunwaldzką, niegdyś katolickim, a dzisiaj protestanckim, siedział przez wiele lat „Farosz” Niemiec. Ten „duszpasterz” nawet napisów polskich na cmentarzu dawać bronił. Śpiewów polskich też nie tolerował. W chacie jak sobie chcecie, a w kościele musi być po niemiecku i basta. Jak przyszło do chrztu — sam imiona mazurskim niemowlętom wybierał.

Dziś niema już owego „Farosza”. Niema zresztą dopiero od dwóch lat. Z tym nowym już jest inaczej. Ale dopiero od dwóch lat.

Jerzy Marjusz Taylor

## Dezercja z szeregów niemieckich

Na posterunek straży granicznej w Siemianicach (pow. Kępno), zameldował się 20-letni obywatel niemiecki, Wilhelm Kolibaba, który zbiegł z armji niemieckiej. Najeżona od strony Niemiec drutem kolczastym granica nie stanęła dezertrowi na przeszkodzie.

## Zarządzenia biskupów Współpraca duchowieństwa

Z pogranicznych miejscowości, sąsiadujących z Niemcami, otrzymuje Katolicka Agencja Prasowa wiadomości o całkowitym spokoju ludności polskiej, która nie przerywa swych codziennych zajęć, a gotowa jest w każdej chwili do współdziałania z armją w razie napadu nieprzyjaciela na nasze ziemie.

Księża biskupi polscy wydali od-

powiednie dla duchowieństwa zarządzenia na wypadek wojny. Wszyscy duszpasterze pozostaną na swych stanowiskach, mając w pieczy dobro duchowe i obecne położenie swych wiernych.

Duchowieństwo — jak zawsze — będzie żywo współdziałało dla dobra ojczyzny z wojskiem, władzami i z organizacjami obywatelskimi.

# Marokańczyk Beigbeder

## Nowy minister Spraw Zagranicznych Hiszpanji

Upalna, marokańska noc. W pałacu Wysokiego Komisarza w Tetuanie już wszyscy pokładli się spać. Jeden tylko człowiek czuwa. Od kilku godzin obchodzi każdy zakątek wspaniałych ogrodów i luksusowego pałacu. Z niezapalonym cygarem w ustach, pochylony zlekka ku przodowi, przemierza długimi krokami ciemne aleje parku, zwraca do salonów i opustoszałych biur, poczem innem wyjściem znowu zapuszcza się w głąb zieleni.

Co noc właściwie powtarzał pułkownik Beigbeder, gubernator hiszpańskiego Maroka, te spacerki. Ale dzisiejsza jest ostatnia, pożegnalna. Jutro wczesnym rankiem samolot za wiezie go do Burgos, na nowe stanowisko — ministra Spraw Zagranicznych w zrekonstruowanym gabinecie gen. Franco.

### WSPOMNIENIA

Koścista twarz Beigbedera ma surowszy jeszcze, niż zazwyczaj, wyraz. Głębokie zmarszczki na czole nie świadczą o pogodzie ducha. Czyżby odpowiedzialny urząd ministra w tych skomplikowanych czasach napawał go obawą? Wątpliwe. Beigbeder nie należy do tchórzliwych. A może żal mu drogich pamiątek tetuańskiego pałacu? Spojrzył raz jeszcze na wzorzyste drzwi z kutego żelaza, prowadzące do długich, arabskich salonów; dwukrotnie obszedł niezwykłe w kształcie fontanny, które wieczorami biły pod niebo, w blasku harmonijnych barw, tworzących przecudną symfonię światła.

Po chwili, Beigbeder znalazł się w sali tronowej. Dwa czerwone fotela, nakryte pozłacaną tkaniną, jakby czekały na króla... Stoją w tem samym miejscu od r. 1928, kiedy to poraż ostatni Alfons XIII za-

siadał w tej sali jako monarcha. W kącie, na postumencie, niewykończony portret Beigbedera oczekuje powrotu ministra, który opuścił swe rozpoczęte dzieło i przepadł bez wieści.

Przyszły minister uśmiechnął się do swej podobizny i przeszedł do gabinetu. Panowała tu zupełna pustka. Na ścianie, obok portretu gen. Franco, wisiał duży krzyż. Trochę dalej — wizerunek świętej z Lisieuru. Na biurku nie poza telefonem. Beigbeder nienawidził papierków, pisanych raportów, oficjalnych aktów. Wszystko załatwia sam, o wszystkim pamięta. A pamięć ma naprawdę genialną.

Nagle opanowuje go nieodparta wola działania, wykazania swej wady, potęgi. Alarmuje telefonicznie urzędników, najbliższych współpracowników. Przyszycyżajom już do fantazji szefa ludziom, Beigbeder wyduje ostrym tonem rozkaz, nie bacząc na bardzo już spóźnioną porę. Jego humor, wola, zachcianka — są tu jedynym, bezapelacyjnym prawem.

A gdy wreszcie powraca cisza, kontynuuje swój monotony spacer i tylko szum strumyka akompaniuje szelstewi kroków pana gubernatora, obecnie już ministra Spraw Zagranicznych Hiszpanji.

Na zakończenie nocnej wędrówki, Beigbeder wszedł do leżącego w lewym skrzydle pałacu niewielkiego, staromodnie urządzonego pokoju. Ciężka szafa i stół z mahoniu zajmują dużą część izby. Dwa bliźniacze łóżka w stylu Ludwika XV ozdobione są girlandą posrebrzonych kwiatów. Duże weneckie okno wychodzi na cichy, hiszpańsko-arabski ogród.

W tym pokoju spędził ostatnią noc gen. Franco, przed wyjazdem

# Wysiedlona wróżka

## Horoskop wypadł niepomysłnie

Do Sztokholmu przybyła w ubiegłym tygodniu niemłoda już, wytworna kobieta, która zatrzymała się w jednym z najelegantszych hoteli i zameldowała się pod nazwiskiem baronowej von Reinhold-Klewer.

Baronowa von Klewer pędziła dość dziwny tryb życia. Do południa zwiedzała muzea, po obiedzie czytała pisma w czytelni hotelowej. Pokojówce, która jej usługiwała, zadawała codziennie pytanie: Czy wojna już wybuchła?

Cudzoziemka z nikim nie utrzymywała stosunków. Nikt jej, ani ona nikogo nie odwiedzała.

Pewnego dnia zarząd hotelu dał znać policji o tajemniczej eudzo-

ziemce, którą „poproszono” do odowiedzenia prefektury sztokholmskiej. W policji okazało się, że rzekoma baronowa, to osławiona w Niemczech hrabina Bech, wróżka kanclerza Hitlera.

Hrabina Bech, z domu Erna Reinhold, z pochodzenia chłopka z saksońskiej wsi, od młodości odznaczała się darem jasnowidzenia. Sława jej doszła aż do stolicy Saksonji, Dreznia, skąd t. zw. „lepsze towarzystwo” przyjeżdżało, by powróżyć sobie u Erny.

Pewnego razu do Niekusa przyjechał hrabia Bech, na którym „saksońska „Pytja” wywarła tak wielkie wrażenie, że ożenił się z nią. Od tego czasu najbardziej wytworne do my niemieckie otworzyły się dla saksońskiej chłopki, która wszędzie wywołuje furorę przedziwnym darem.

Sława hr. Bech nie gaśnie i po wojnie. Od 1928 roku staje się „prybyczną” wróżką Hitlera i konkurentką słynnego jasnowidza Hannussena, zamordowanego później przez Gestapo.

Przed każdą poważniejszą decyzją kanclerz Hitler radził się hrabiny Bech i słucha jej wróżb, niby wyroczni. I jak długo wróżby były pomysłne, obsypywał „Pytję” laskami, zaszczytami i bogactwami. Była ona częściej zapraszana do samotni w Berchtesgaden, niż niejeden z ministrów.

We wrześniu ub. roku hrabina Bech przeprowadziła kanclerzowi, że już „niedługo, a stanie się panem nowego kraju i triumfalnie wjedzie do starego grodu słowiańskiego”. Jak wiadomo, wróżba spełniła się: Niemcy weszli do Pragi.

Podobno ostatnio hrabina Bech, zapytywana przez kanclerza o przyszłość III Rzeszy, dawała niewyraźne odpowiedzi i nie prawie nie mówiła. Bala się. Horoskopy były dla wodza współczesnych Niemiec niepomysłne. Wojna miała skończyć się sromotną klęską.

Pytła III Rzeszy bała się powiedzieć Hitlerowi o wróżbie, natomiast opowiedziała ją kilku generalom niemieckim, ostrzegając przed wojną. Z powodu tych ostrzeżeń wezwano ją pewnego dnia do Gestapo i kazano jej na rok wyjechać zagranicę, co też hrabina uczyniła.

## Gdańsk wśród... planet

(b.p.). Podczas gdy świat cały kipi poprostu od nawału zagadnień, domagających się rozstrzygnięcia, astronomowie zajmują się odległymi sprawami wszechświata, stanowiąc bardziej spokojniejszą i mniej dostarczającą emocji.

Ale i oni je aktualizują. Kongres astronomiczny, obradujący ostatnio w Gdańsku, nadał nazwę tego miasta świeżo odkrytej małej planecie. Chociaż, jak i inne, grawituje ona wokół słońca, jest jednak planetą... niezależną i wolną.

## Pamiętniki przyjaciółki Maeterlincka

Długoletnia przyjaciółka Maurycego Maeterlincka panna Georgette Leblanc ogłosiła swego czasu pamiętniki, które wzbudziły zrozumiałe echo. Poza wszystkim jednak pamiętniki te były napisane z werwą i talentem.

Obecnie panna Leblanc przygotowuje nowy tom swoich pamiętników, obejmujący tym razem okres jej pobytu w Ameryce.

Opisuje ona trudności jakie napotkała na swej drodze artystycznej — głośne wieczory artystyczne, które odbywały się u niej — w piwnicy, służącej jej za mieszkanie.

Książkę swoją zatytułuje Leblanc „La machine a courage” — maszyna do odwagi. Zdaniem jej tytuł ten doskonale odzwierciedla koleje jej życia.

**BALSAMICZNA SOL**  
DO NÓG  
GASECKIEGO (Z KOGUTKIEM)  
AGEPIN

usuwa ból, pieczenie, nadżmienie nóg, zmęczkę, odciski, które po tej kąpieli dają się usunąć nową opanoczeniem. Przeciwnie użyć do opanowania.



# Wielkie zapasy węgla w Warszawie

## Normalny handel artykułami pierwszej potrzeby

(—) Jak o tem donosiliśmy dnia poprzedniego, na rynku artykułów pierwszej potrzeby panuje już ruch normalny. Podaż artykułów żywnościowych odpowiada całkowicie zapotrzebowaniu. Pierwsza nerwowość znikła, publiczność nie natrafiła na najmniejsze przeszkody w zaopatrywaniu się w towary u swych zwykłych dostawców.

Analogicznie przedstawia się sytuacja w handlu węglem, którego w Warszawie jest podostatkiem tak jak i środków żywności i wszystkich innych artykułów pierwszej potrzeby.

Wszystkie składy i drobne miejsca sprzedaży są obficie zaopatrzone i czynnie normalnie.

Detaliści otrzymują od hurtowników wszelkie ilości bez jakichkolwiek ograniczeń. Prywatni zaś konsumenci zakupujący węgiel w większych ilościach od hurtowników otrzymywać mogą jedną tonnę tygodniowo. Dopuszczalny jest zakup i większej ilości, o ile tylko nie naruszony zostaje żelazny zapas hurtownika.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, że 1 tonna tygodniowo to ilość bardzo znaczna, przewyższająca z nadwyżką normalne zapotrzebowanie każdego gospodarstwa domowego. Wyznaczono ją w wyniku porozumienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu i Komisarjatu Rządu ze Zrzeszeniem Warszawskich Hurtowników Sprzedaży Węgla wyłącznie w tym celu, aby czynienie nadmiernych zapasów przez niektórych konsumentów nie wpłynęło umniejszająco na zaspokojenie potrzeb szerokiej rzeszy odbiorców. Jest to zatem postanowienie nie uszczuplające właściwie faktycznego zapotrzebowania żadnego z odbiorców i ma raczej wyłącznie charakter profilaktyczny. Chodzi o to, aby każdy z konsumentów mógł się spokojnie i w miarę swych istotnych potrzeb zaopatrzyć w węgiel opałowy.

Zaznaczyć przytem należy, że dostawa węgla z kopalni odbywa się i odbywać będzie w przyszłości normalnie tak, że t. zw. żelazne zapasy zamagazynowane w stolicy nie ulegną naruszeniu.

Dostawa węgla dla celów przemysłowych i rzemieślniczych odbywa się również zwykłym try-

bem, co w pierwszym rzędzie dotyczy piekarni warszawskich.

W konkluzji stwierdzić trzeba, że zaopatrzenie Warszawy w węgiel jest dobrze przemyślane i zorganizowane, czego najlepszym dowodem jest łatwość z jaką nabywać można to paliwo zarówno w hurcie jak i detalu.

## Zahamowanie wywozu surowców

### z Anglii do Niemiec

Wprowadzenie w Anglii zakazu wywozu podstawowych surowców zniweczyło próby Berlina skoncentrowania wielkich zapasów surowcowych, zakupionych ostatnio na rynku londyńskim. Zważywszy na fakt, że ry-

nek londyński jest największym światowym rynkiem surowców, trzeba stwierdzić, że nawet tak późne zamknięcie tego źródła dostaw dla Niemiec będzie mocno odczute przez niemiecki przemysł zbrojeniowy.

## Na wypadek wojny

### zabezpiecza się City londyńska

City londyńska przystąpiła do reorganizacji swych biur, mającej na celu spokojne kontynuowanie działalności na wypadek wojny i bombardowania.

Wszystkie giełdy (metalowa, kauczukowa, produktów spożywczych, pieniężna itd.) wynajęły zapasowe lokale poza Londynem, by kontynuować tam prace na wypadek ewakuacji z Londynu.

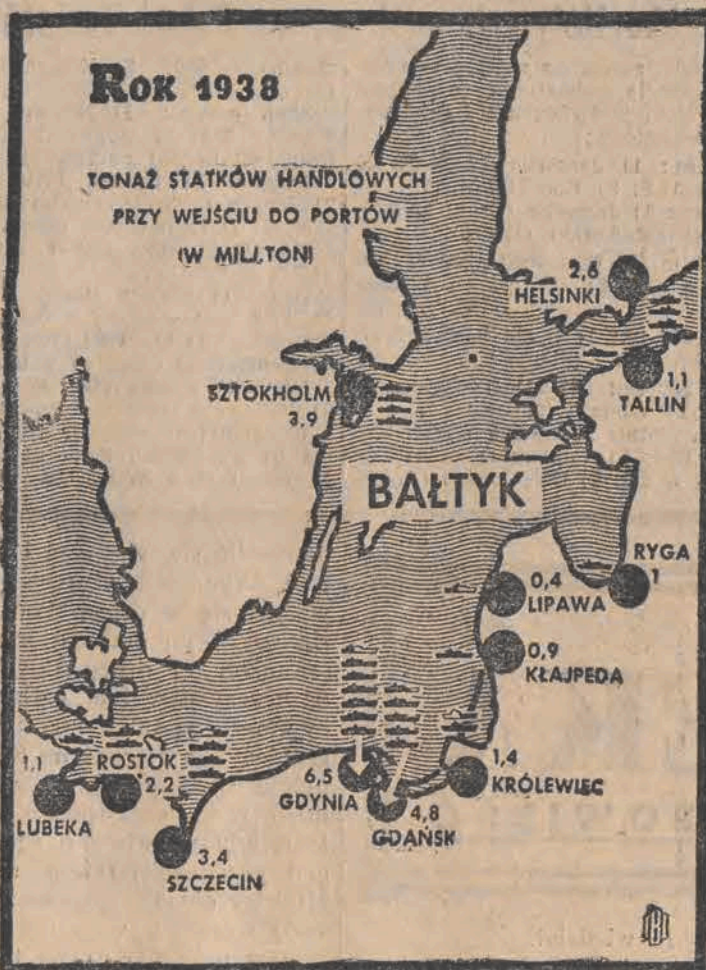
Wielkie banki zreorganizowały system pracy w ten sposób, że poszczególne oddziały lokalne otrzymały większe pełnomocnictwa i większą swobodę działania. W wypadku wojny centrale banków będą przeniesione z Londynu do bardziej bezpiecznych ośrodków.

Wszystkie większe firmy już teraz wywoziły swoje archiwa i dokumenty oraz poczyniły nie-

zbędne zarządzenia na wypadek konieczności pracy również poza Londynem. Szereg innych firm, a m. in. Lloyds, posiada wielkie schrony podziemne, gdzie w razie potrzeby będzie się toczyła normalna praca.

Bank Anglii będzie mógł kontynuować swe operacje w Londynie, gdyż w r. b. gmach jego został przebudowany i posiada odpowiednio duże podziemia. Zaznaczyć należy, że zarówno Bank Anglii, jak i szereg innych wielkich banków angielskich, wprowadziły jeszcze we wrześniu r. ub. system podwójnego prowadzenia najważniejszych kont i ksiąg handlowych. Wszystkie te dokumenty zostały ulokowane w miejscowościach, zabezpieczonych przed atakami lotniczymi.

## Ruch statków handlowych



Obok uczuciowych argumentów, przemawiających za niezależnością Gdańska od Rzeszy, a za ścisłym związkiem z Polską, obok argumentów polityczno-gospodarczych, które dowodzą konieczności zachowania ujścia Wisły w rękach polskich, niepodważalną wymowę posiadają argumenty natury materialnej. One to mówią, że przez Gdańsk odbywa się połowa obrotu towarowego Polski, idącego drogą morską; one wykazują, że cztery piąte obrotu towarowego Gdańska związane jest bezpośrednio z Polską; one podkreślają ponad wszelką wątpliwość, że niema Polski bez Gdańska i Gdańska bez Polski.

Jeden z publicystów zagranicznych pisał niedawno, że dla życia gospo-

darczego Polski zamożny jest dwóch portów na Bałtyku — Gdyni i Gdańska, że w niedługim czasie obrót towarowy Polski będzie rozszedł na dwa porty. Załączony rysunek potwierdza niewątpliwie to słuszne twierdzenie. Zilustrowaliśmy mianowicie ruch statków handlowych na Bałtyku i okazuje się, że w r. 1938 tonaż statków, jakie weszły do Gdyni i Gdańska, wynosił 11,3 milionów ton. W tym czasie do 5 bałtyckich portów niemieckich weszły statki o łącznym tonażu 8,1 mil. ton. Porównanie w tej dziedzinie 2 portów Polski z 5 portami niemieckimi i różnica 3 milionów ton na korzyść Polski, ma swoją dosadną wymowę.

# Prezes Banku Polskiego

na podstawie art. 15 ust. 2 statutu Banku zwołuje Nadzwyczajne Walne Zebranie Akcjonariuszów Banku na dzień 1 września 1939 r. o godz. 10 $\frac{1}{2}$  przed południem w domu Banku Polskiego w Warszawie przy ul. Bielańskiej 10.

Przedmiotem obrad Walnego Zebrania będzie wniosek o uchwalenie przepisów przejściowych do statutu.

W razie braku kompletu, wymagane art. 21 statutu, Nadzwyczajne Walne Zebranie z niezmiennym porządkiem obrad odbędzie się tego samego dnia o godz. 11 $\frac{1}{2}$  w tym samym lokalu; uchwały Walnego Zebrania w drugim terminie będą prawomocne bez względu na ilość obecnych akcjonariuszów.

Karty wstępu wydawane będą zgłaszającym się akcjonariuszom, uprawnionym do uczestniczenia w Walnym Zebraniu, w siedzibie Banku w Warszawie (ul. Bielańska 10) od dnia 29 sierpnia 1939 r. do dnia 31 sierpnia 1939 r. włącznie od godz. 8 rano do godz. 18 popołudniu każdego dnia bez przerwy (po godz. 13 wejście do Banku od ul. Daniłowiczowskiej nr. 18).

Akcionariusz zgłaszający się po kartę wstępu powinien udo-

wodnić (art. 16 statutu) ilość posiadanych i zapisanych na jego nazwisko akcji drogą:

- 1) okazania oryginalnych akcji;
- 2) okazania dowodu depozytowego lub kwitu kaucyjnego na oryginalne akcje;
- 3) złożenia zaświadczenia jednej z instytucji kredytowych o posiadaniu w depozycie danej ilości zapisanych na akcjonariusza akcji z zaznaczeniem, że nie będą one wydane przed terminem Walnego Zebrania.

W razie niemożności przedłożenia odpowiednich dowodów akcjonariusz zgłaszający się po kartę wstępu powinien podać na piśmie ilość i numery posiadanych akcji imiennych.

Akcionariusze zamiejscowi mogą w ustalonym terminie zgłaszać się listownie do Sekretarjatu Dyrekcji Banku Polskiego o wystawienie karty wstępu; karty te będą mogły być odebrane w dniu Walnego Zebrania do godz. 10 $\frac{1}{2}$  przy wejściu na salę obrad.

Pełnomocnictwa do uczestniczenia w Walnym Zebraniu mają być składane równocześnie ze zgłoszeniami o wydanie karty wstępu.

## Pierwsze transporty bawełny sowieckiej

W wykonaniu transakcji kompensacyjnych pomiędzy Polską a Z.S.R.R. nadejdą w przyszłym tygodniu większe transporty bawełny turkiestańskiej. Fabryki przemysłu włókienniczego w o-

kręgach łódzkim i bielskim, otrzymają około 3.000 tonn bawełny, wzamian za zakupywane przez Sowiety w Polsce wyroby metalurgiczne, elektrotechniczne, skóry itp.

## Nowy cennik wyrobów tytoniowych

Dziennik Ustaw z dnia 26 sierpnia r. b. przynosi rozporządzenie ministra Skarbu, dotyczące cen sprzedaży wyrobów tytoniowych.

W myśl tego rozporządzenia, oprócz sprzedaży gatunków papierosów odnikotynowanych, Polski Monopol Tytoniowy przyjmować będzie również zamówienia na odnikotynowanie nowych gatunków papierosów

produkcji monopolowej za opłatą 1 grosza od sztuki. Zamówienia takie winny obejmować nie mniej, niż 500 sztuk papierosów jednego gatunku.

Ponadto rozporządzenie ustala nowy cennik na poszczególne wyroby tytoniowe.

Rozporządzenie ministra Skarbu wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

## Organizowanie aukcji skór surowych w Warszawie

Sprawa organizowania aukcji skór surowych dojrzała obecnie do urzeczywistnienia.

W dniu 21 b. m. w Izbie Rzemieślniczej w Warszawie odbyła się konferencja przy udziale przedstawicieli Izby Rolniczych, Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych w Warszawie i Poznaniu, Związku Izby Rzemieślniczych, Cechów Garbarzy, Rzeźników, Związku Kupców Chrześcijań, Przemysłu Mięsnego, oraz Centralnego Syndykatu Gospodarczego Rzemiosła Rzeźniczo-Wędliniarskiego w Poznaniu.

Przedmiotem obrad była sprawa wniosków Kasy Targowej w Warszawie i Syndykatu Gospodarczego w Poznaniu o powierzenie jednej z tych instytucji prawa dokonywania aukcji na skóry surowe w Warszawie, co doprowadziłoby do scentralizowania i uporządkowania handlu tym wartościowym surowcem.

Po dłuższej dyskusji wysunięto wniosek, aby wszystkie czynniki, zainteresowane w uregulowaniu tego ważnego zagadnienia, podjęły współpracę na terenie stolicy.

## Handel polsko-holenderski

Według oficjalnych danych holenderskich obroty towarowe między Polską i Holandją kształtowały się w I półroczu 1939 r. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego w ten sposób, że przywóz z Holandji do Polski wyniósł w I półroczu r. ub. 6.467 tys. hfl., wywóz z Polski do Holandji 9.229 tys. hfl., osiągając dodatnie saldo handlowe dla Polski w wysokości

2.762 tys. hfl. W takim okresie r. b. import do Polski wyniósł 7.797 tys. hfl., eksport z Polski 391.810 tys. hfl., dając saldo dodatnie dla Polski w wysokości 6.562 tys. hfl.

Jak wynika z powyższego zestawienia eksport z Polski do Holandji wzrósł w I półroczu r. b. o 63 procent.

## Głódka pieniężna

### WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, jedynie bardzo słaba dla Londynu i Paryża, przy obrotach bardzo małych. Notowano: Amsterdam 287,40, Bruksela 90,50, Londyn 23,30, Nowy Jork 5,32,38, Nowy Jork-kabel 5,32,50, Paryż 13,34, Medjolan 27,96. Bank Polski płacił za dolary amerykańskie 5,30,50, kanadyjskie 5,30, floreny holenderskie 286,40, franki francuskie 13,28, szwajcarskie — 119,65, funty angielskie 23,21, belgi belgijskie 90,25, guldeny gdańskie 99,75, liry włoskie 17,50.

### PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja dla papierów państwowych była utrzymana, dla reszty zaś nieco słabsza. Obroty były małe. Notowano: 3 proc. inwestycyjna I em. — 70, II em. — 69, 4 proc. dolarowa 35, 4 i pół proc. wewnętrzna 60,50, 4 proc. konsolidacyjna 61,25, pozostałe drobne odcinki 60,50, 5 proc. kolejowa 61, drobne odcinki 59, 5 proc. konwersyjna 63, odcinki po 100 zł. — 62, drobniejsze 60, 4 i pół proc. ziemskie 50—49,50—49,75, 5 proc. Warszawy stare 58, 5 proc. Warszawy z r. 1933 — 55,50, odcinki po 1.000 zł. — 55,50, 5 proc. Warszawy z r. 1936—53,50—54, odcinki po 1.000 zł.—54, 5 i pół proc. obligacje Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu 86.

### AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy na ogół małych obrotach. Notowano: Bank Polski 102, imienne 101, Cukier 34, Węgiel 28,50, Lillipopy 75,50, Ostrowiec 76, Starachowice 39, Haberbusch 50,50.

W obrotach pozagiełdowych: 3 proc. renta ziemiska odcinki po 5.000 zł. — 45,75, po 1.000 zł.—47—46, po 500 zł. — 49.

### POZAGIEŁDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. — 70.  
Inwestycyjna II em. — 69  
Konwersyjna — 63.  
Konsolidacyjna — 60,50.  
Dolarówka — 35.  
Wewnętrzna — 60,50.



## Polska — Węgry 4:2

## Wspaniałe zwycięstwo naszych piłkarzy

Molch dwóch sąsiadów z meczu piłkarskiego Polska — Węgry można było zakwalifikować do przeróżnych grup. Można im było nadać miano polityków, ekonomistów, socjologów i wogóle wiele nazw i tytułów, zależnie od fantazji, jedynie nazwa „wielbiciele sportu” pasowała do nich, jak piśnię do oka.

Bo też moi „mili” sąsiedzi, poruszyli w ciągu całej pierwszej terycji i na początku drugiej, wszelkie możliwe aktualne tematy, z obecnej doby, jedynie gra na boisku nie potrafiła wzbudzić ich zainteresowania.

Wejście Węgrów na boisko i odegranie ich hymnu narodowego, był to oczywiście temat do rozmów o przyjaźni z naszym południowym sąsiadem. Kiedy publiczność w umiesieniu odśpiewała chórem „Jeszcze Polska nie zginęła”, oni dyskutowali jeszcze zawzięcie. Tymczasem gracze rozpoczynają walkę. Madziarzy poprostu zachwycają swym, nie ma kuglarskim opanowaniem piłki, a mnie tuż nad uchem brzęczą sakramentalne, przewalkowane setki razy frazesy: „Mój panie, ja panu życzę, że „on” nie zdecyduje się, toby przechodziło wszelkie reguły o logice, toby było ponad ludzki rozum” — „Co też pan znówu, tu nie może być mowy o żadnej logice...”. I tak dalej i dalej, aż dzwiał brał, po co ci ludzie tu się zjawili.

Tymczasem na murawie wrzała już zająca batalia. Pierwsze dwie minuty upływają pod znakiem gwałtownego zrywu całej naszej drużyny. Ale Węgrzy szybko ostudzą objawy zbytłego zapału. Grają oni jak na zawodowców, z wyjątkowym umiarem, stosując długie dolne wykopy, a piłka niby potulny baranek wędruje u nich od nogi do nogi, nigdy nie chybając celu.

Pierwszy strzał, Krzyk broni przytomnie, następną sytuację podławkową wyjaśnia obrona, ale już przy trzecim rażeniu Madziarów pod naszą bramkę, piłka po strzale Zsenglera, postuszenie ładuje w siatce. To się dzieje w 14-ej minucie, po kwadransie, po niesłabnącej przewadze, Węgrzy prowadzą 2:0 ze strzału Adama.

Zanosi się tak, jak przewidywały horoskopy na większą przegraną naszej drużyny. Nasz atak, pomimo brawurowej gry, ustępuje gościom zarówno techniką, jak i zgraniem, obrona wyraźnie szwankuje, gra zbyt miękko i jest wyraźnie zaskoczona obcym dla niej systemem szybkiego przetrzucania piłki, ze skrzydła na skrzydło. Gdy Gemza leci do piłki, ta już znajduje się po stronie Szczepaniaka, a za nim ten zdąży ją wybić, ładuje ona na centrze i już bramka wisi na włosku.

Przewagę Węgrów przerywa bohater niedzielnego meczu, Wilimow-

ski, uzyskując w 33 minucie pierwszy gol dla Polski. Po tym strzale Impet gości zostaje załamany, przez wagę ich maleje z minuty na minutę. Jeszcze kilka groźnych sytuacji i gwizdek sędzię oznajmia przerwę historyczną dla naszego piłkarstwa spotkania.

W drugiej terycji, dobroczynny duch, który podniecał do walki Madziarów, przenosi się do serc naszych graczy. Ta reinkarnacja ducha, zmienia całkowicie obraz walki. Teraz Polacy są groźni, opanowani i prą bez przerwy naprzód. Technika gości gubi się gdzieś i zaciera przed zapalem i niezłomną wolą zwycięstwa naszych graczy. Węgrzy dosłownie tracą głowę, ich obrona walczy beładnie i chaotycznie, atak załamuje się co chwila, np. Sarossi dwukrotnie nie trafia do całkowicie odkrytej bramki.

W 16-ej minucie Wilimowski wyrównuje, jest 2:2. W 5 minut później wspaniale grający ten gracz, poprawia wynik na 3:2.

To, co się działo w tej chwili na widowni, trudno opisać, pewien dowcipniś twierdzi i to stanowczo, że woda w sąsiednim basenie falowała gwałtownie, od krzyków i wiatów. I wtedy stała się rzecz cokolwiek dziwna, oto ujrzałem oby dwóch molch sąsiadów, o których w

uniesieniu na szczęście całkowicie zapomniałem, w bratnim uścisku, wydzierających się co sił i ducha starczy: „Brawo Wilimowski, brawo Polska, niech żyje!”. A gdy w 29-ej minucie Piontek z rzutu karnego ustanowił wynik 4:2, sąsiedzi pospadali z miejsc, omalże nie stawali dęba, ciskali w górę kapelusze i krzyczeli, krzyczeli...

Wtedy zrozumiałem, że szukanie określenia dla ich zachowania było zbędne, byli to poprostu zwykli śmiertelnicy, których obecny potok wydarzeń wciągnął w swój wir do tego stopnia, że nie mogli się od niego wyswobodzić, nawet podczas takiej rozrywki, jak mecz Polska — Węgry. Mogą oni posłużyć za przykład, jak wielkie znaczenie ma taki właśnie mecz, rozegrany w chwili, kiedy nad światem gromadzą się groźne chmury wojennej zawieruchy.

Mecz ten wyrwał z tasieomeowego pasma wypadków i zdarzeń, ciągłych wiadomości i sensacyj nitylonych tych dwóch, ale wszystkich tych 15 tysięcy widzów, którzy na wiele godzin zapomną, co to Hitler i wojna. Do tematów ich i rozważań wpłynęły nowy, świeży nurt, krańcowo różniący się od poprzedniego, o wielkim triumfie polskich piłkarzy. (w. - b.)

## SUKCESY POLAKÓW NA IGRZYSKACH W MONACO

W ostatnim dniu igrzysk akademickich w Monaco Polacy odnieśli szereg sukcesów.

W szablach drużynowej Polacy zajęli pierwsze miejsce.

W finale zawodów tenisowych zwyciężył Francuz Abdesselam, bijąc Polaka Baworowskiego 6:2, 10:8, 2:8, 6:4. Baworowski w ten sposób zdobył wicemistrzostwo świata.

Na 400 metrów Gąsowski zajął pierwsze miejsce w czasie 49,3 przed Robertsonem 49,6.

W rzucie kulą Glerutto zajął trzecie miejsce, osiągając 14,60 m.

W biegu na 110 m. przez płotki Sulikowski sklasyfikował się na trzecim miejscu.

W sztafecie olimpijskiej Polacy zajęli drugie miejsce w czasie 3:32.

X

W niedzielę Polacy opuścili Monaco udając się z powrotem do kraju.

## POLSCY KOLARZE WYELIMINOWANI W MEDJOLANIE

W Medjolanie rozpoczęły się wczoraj zawody kolarskie o mistrzostwo świata. Przed zawodami Anglij i większość Francuzów opuścili Medjolan z polecenia swych związków.

Pierwszego dnia odbyły się przedbiegi amatorów. Kupczak przegrał z Niemcem Poranem, a Jedrzewski z Belgiem Hendriksem.

W repasażu Duńczyk Holtzer pokonał Kupczaka, a Jedrzewski zajął ostatnie miejsce ze Szwajcarem Ganzem i Duńczykiem Eriksenem.

W przedbiegach zawodowców Szamota przegrał z Scherensem, a w repasażu zajął ostatnie miejsce za Van der Vyjverem i Kaufmanem.

## AUSTRALIA

## WYGRAŁA Z JUGOSŁAWIĄ

Mecz międzystrefowy o „Puchar Davisa” Australia — Jugosławia zakończył się zwycięstwem Australii, która zdobyła w ten sposób mistrzostwo wszystkich stref i walczyć będzie z posiadaczką pucharu Ameryką.

Trzeciego dnia w pierwszym spotkaniu Bromwich pokonał Mitica 6:1, 6:3, 6:2. Australia prowadzi obecnie 3:1 i nawet ewentualne zwycięstwo Punccea w ostatnim spotkaniu, nie zmieni już sytuacji.

## BELGOWIE PRZERWALI MECZ Z NIEMCAMI

W sobotę rozpoczął się w Krefeld dwudniowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Belgja. Mecz został przerwany w niedzielę rano, gdyż Belgowie opuścili Krefeld, wracając do kraju.

## Lekkoatletyczne mistrzostwa Polski Juniorów

W Łodzi rozegrane zostały w sobotę i niedzielę lekkoatletyczne mistrzostwa Polski juniorów, które dały wyniki następujące:

100 m.: 1) Jaszczuk (AZS. Warszawy) 11,8; 2) Koc (LKS) 12.

300 m.: 1) Jaremko (Sokół Lwów), 37,6; 2) Szladowski (Wima).

1.500 m.: 1) Olszewski (KPW. Poznań) 4:19,8; 2) Haruga (Z.S. Białsko).

4 x 100 m.: 1) Sokół Krywałd 47; 2) Wima 47,8.

4 x 200 m.: 1) Boruta Zgierz — 1:38,7; 2) Wima 1:40.

80 m. płotki: 1) Grzelak (Sokół Krywałd) 13,4; 2) Cukierniak (Czeladź). Skok w dal: 1) Gołębowski (Pomo-

## Nici wywiadu niemieckiego w Jugosławii

Mniejszość niemiecka w Jugosławii, osiadła przeważnie w Słowenji, w rejonach granicznych z Rzeszą, skupia się w centralnej przez „Bund Auslandsdeutschen” (związek Niemców zagranicą), kierowanej organizacji pod niewinną nazwą „Kulturbund” (zw. kulturalny), realizującej założenia niemieckiej polityki imperjalistycznej na odcinku jugosłowiańskim.

Na kongresie „kulturbundu”, odbytym 5.3 b. r. przeprowadzono reorganizację władz, według planu uzgodnionego między „Bund Auslandsdeutschen” i centralnymi władzami Rzeszy z Gestapo na czele. Przewodniczącym związku został Józef Jancko, adwokat z Petrogradu, 100-procentowy hitlerowiec.

Prezes „kulturbundu”, jak i prezesi wszystkich komórek organizacyjnych mniejszości niemieckiej w Jugosławii, podlegają dyrektorowi niemieckiego biura podróży w Belgradzie inż. Franz Neuhansenowi, który jest konsulem honorowym Rzeszy, a jednocześnie kierownikiem ekspozytury niemieckiej Gestapo na Jugosławie.

Nici niemieckiego wywiadu w Jugosławii zbiegają się w „Deutsches Verkehrs-bureau” w Belgradzie. Niedawno w lokalach „Verkehrs-bureau”

w Belgradzie odbyła się tajna odprawa inżynierów i techników niemieckich, którzy pod pretekstem oświetlenia niemiecko-jugosłowiańskich stosunków gospodarczych przybyli do Jugosławii dla zbadania pokładów geologicznych i możliwości rozwoju przemysłowego.

Na odprawie tej inżynier Neuhansen przedłożył niemieckim inżynierom i technikom plan zbierania informacji natury gospodarczej, politycznej i wojskowej i regularnego przedkładania ich osobliście lub za pośrednictwem osób zaufanych kierownikowi belgradzkiego przedstawicielstwa niemieckiego biura podróży.

Szczególny nacisk położono w instrukcji na obowiązek dostarczania wiadomości, mogących ułatwić penetrację gospodarczą Niemiec na terenie Jugosławii.

W tym kierunku zrobiono w ostatnim czasie duży krok naprzód. Jak doniosły dzienniki, finansisci niemieccy nabyli większość akcji jednej z centralnych instytucji finansowych Jugosławii, na cele której stanął inżynier Neuhansen, co nietylko zwiększy zasięg jego wpływów, ale da nowe środki finansowe dla prowadzenia roboty wywrotowej w Jugosławii.

## Henri Bergson skończył osiemdziesiąt lat

(b. p.) Słynny filozof Henri Bergson, urodzony w roku 1859, w ostatnim tygodniu skończył osiemdziesiąt lat. Wszyscy wiedzą, jaką markę ma w świecie naukowym wielki uczyony francuski, szczegóły jednak biograficzne są raczej skąpe.

Nie jest powszechnie wiadomym, naprzykład, że matka jego była Irlandką, że w domu mówił po angielsku, że wreszcie do szkoły francuskiej został wpisany jako uczeń-oudzoziemiec.

I czyż nie jest zastanawiającym, że teorie swoje głosi on właśnie we Francji, teorie, które tak ostro krytykują inteligencję i metodę kartezjańską? Szusnie powiedział Valery: „Trzeba być nadzwyczaj inteligentnym, żeby móc krytykować inteligencję”.

Ale Bergson nie jest krytykiem jałowym; wskazując na „trupa dotychczasowej filozofii”, jednocześnie

daje nam poznać tę twórczą ewolucję, tę wielką siłę, która filozofję rozwijała i zawsze rozwijać będzie. Poza tym jest Bergson prawdziwym czarodziejem; dzięki swemu magiczemu językowi potrafił on ożywić i nawet upoetycznić swą gaięz wiedzy.

Jednego dnia, zapytany przez jednego ze studentów, o to, czym jest prawda, odpowiedział: „Ja się dopiero tworzy, młodzieńcze, ja się dopiero tworzy”.

I w tem powiedzeniu jest cały Bergson.

## Muzeum wandalizmu o kardynała Innitzera

Mianem „muzeum wandalizmu narodowo-socjalistycznego”, lud wie deński opatrzył tę część pałacu arcybiskupiego w Wiedniu, gdzie kardynał Innitzer polecił umieścić wszelkie przedmioty poniszczone przez motloch narodowo-socjalistyczny w czasie zeszłorocznego napadu na siedzibę arcybiskupów wie-deńskich.

Władze nazistowskie zażądały w swoim czasie jak najrychlejszego usunięcia śladów napadu. Kardynał Innitzer żądaniu temu o tyle zadość uczynił, że wszelkie dowody barbarzyństwa polecił zebrać w jednym, umyślnie na to przeznaczonym pomieszczeniu. Pomieszczenie to lud wiedeński nazwał właśnie „muzeum wandalizmu narodowo-socjalistycznego”.

## Zapisujcie się do LOPP

## POLA GOJAWICZYŃSKA

## ŚWIĘTA RZEKA

## POWIEŚĆ

Lecz Szejda, w głębi i cichości ducha patrzył — na stolicę. Jej rozmach i ambicje domagały się większego terenu, a Jolanta potrafiła się stać ozdobą warszawskich salonów. Straciła copperską głowę — ale... pochodzi ze Śląska. Ma w sobie akurat tyle szaleństwa, co i dumy. Szejda słyszał już w wyobraźni głos żony: — Whisky, panie ministrze? Koniaku, panie... panie ambasadorze?... Ażebym ją dobrze uspokoić, odkupi jej ten kawałek ziemi nad rzeką w Oldrychowicach. Będą mieli week-endy.

XXVIII

Wyczyściwszy swój świętecz-

ny filc, odzież, buty i wszystko co należy, Kaifosz zamierzał wreszcie użyć świata. Nigdzie nie był, nic nie widział, bo podczas gdy ludzie dawali upust swej radości, on warował przy hucie, a w dodatku musiał kryć się przed policją. Tym sposobem wszystko go ominęło.

Poprawdnie, to ich też na te fety nie wołano, Kaifosza i jemu podobnych. Owszem, zjawili się tyła nowych ludzi iż miejsca dla wszystkich nie stało, trzeba było pchać. A tego nie potrafił. Należało też mieć względy dla gości i tutejsi ludzie czynili to instynktownie. O Kaifoszach, Po-

piołkach, Knoblochach, Szulcach,

mało kto wiedział. Gdy się było nad nim zastanawiać, nad Kaifoszem, który odegrał tu taką rolę, a teraz mknął, można byłoby przypuścić, iż wsiąkł on w naród. Wyszedł z masy niewiadomej i wrócił tam. Pewne, ukryte w nim siły w decydującej chwili skłoniły go do oporu. Jego patriotyzm nie zrodził się z agitacji, nie stęzał na wiecach i na uroczystościach ba... nie czerpał go nawet z książek i gazet. Wyrósł on ze zrąbanego godności człowieczeństwa, a więc z tego co w ludzie jest cechą dominującą i co było rysem znamienym jego szepu i narodu. Lecz wreszcie i on zapragnął

poweselić się, wygadać i wyładować. Wyczyścił więc swój filc i wybrał się w drogę. Lecz patrzył, znów go ominęła muzyka i sztandary, a przypadkiem trafił na uroczystość inną, całkiem jakby familijną. Minister spraw zagranicznych zjechał na Śląsk zupełnie bez uprzednich zawiadomień, w ten sam sposób jak Kaifosz, gdy na wieść o zgodzie leciał przedewszystkiem do huty. Minister chciał zapewne zobaczyć swój warsztat, warsztat na którym w ostatnim czasie tak działał, którego strzegł w milczeniu i obronił ową notą, krótszą, dwa-naście godzin. Dla prostego człowieka zagadnienie władzy jest zagadnieniem niesłychanie skomplikowanym. Stojąc naprzeciw ministrowi na Jabłonkowskim rynku, Kaifosz zamiaścił się poić uroczystością delibrował właśnie nad tem. Ponieważ była niedziela i nikt o wizycie tej nie wiedział, a ludzie od rana pociągali do Cieszyńska, zebrała się gromada z najbliższych okolic: dzieci i matki, burmistrz, nieco hutników z Trzyńca, żołnierze i oficerowie. Dzięki temu tylko Kaifosz zna-

lazł się w kole a nawet na samym przedzie, między udekorowanym jakimś mężem, a pułkownikiem i mógł się oddać swym deliracjom. Dzień był chmurny i cichy, burmistrz, wezwawszy na pomoc wieszczów, Mickiewiczów i Słowackich, głosił swą przemowę. Minister stał nieruchomy i wysoki godząc niejako w tłum z góry swą ostrą twarzą. Oczy jego nie wydawały na jaw wzruszenia. Niekiiedy, nerwowo kurcz szybko biegł przez policzek. Wydał się zgola nieprzystępny i zagadkowy, lecz zagapiony w niego Kaifosz w tajemniczy sposób rozumiał go i pojmował; i jego władzę, polegającą na tych samych uczuciach, dzięki czemu wysoki dostojnik i hutnik Kaifosz działali w jednym kierunku, wiedząc o sobie.

Kaifosz odetchnął. Minister jak gdyby westchnął, stojąc nieporuszenie i słuchając uważnie, w zamkniętym kole ludzkim, w kręgu doskonałym i bliźniakim, gdzie jeden wspierał się o drugiego ramionami i dychał jednym oddechem.

[D.c.n.]